



DZIŚ DODATEK SPORTOWY24

SIATKARZE MISTRZAMI LIGI NARODÓW!

EKIPA NIKOLI GRBICIA POKONAŁA W WIELKIM FINALE USA 3:2

Nr ISSN 2353-6179

Nr indeksu 350-281



www.gloswielkopolski.pl

Nr 178 (25.061) | Wydanie 1 | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Poniedziałek, 3.08.2026

81
lat

GŁOS WIELKOPOLSKI

Relaks

Krzyżówki
do kawy.
Nowości
w programie TV



Poznań

Poznań kupuje
nowe tramwaje.
Sam je sobie
wyprodukują

A jeszcze do niedawna należąca
do MPK Poznań spółka była
na sprzedaż. Wyprodukowała po-
łowę tramwajów w mieście
– Str. 3

Oborniki

Rok po aferze. 250
poszkodowanych,
4 miliony strat.
A wina?

Poszkodowani skarżą się, że śledz-
two się wlecze, przesłuchania nie ma,
nie mogą też liczyć na odszkodowa-
nia
– Str. 5

Morawiecki będzie musiał udo-
wodnić swoją polityczną samo-
dzielność. Ma czas do wiosny –
mówi politolog – Str. 10-11

Będę robiła wszystko, żeby nie
być ignorowaną przez władze –
mówi nowy Rzecznik Praw Oby-
watelskich, Sylwia Gregorczyk-
Abram – Str. 2



FOT. MACIEJ ZIENKIEWICZ

Afera

Policjanci: Tej sprawy nie odpuścimy

Justyna Piasecka-Gabryel

Sąd prawomocnie uniewinnił
Pawła, byłego policjanta z Po-
znania, który przez lata służył
w grupie tzw. łowców głów
i tropił najbardziej poszuki-
wanych przestępców. Mimo
wyroku do dziś policja nie
przywróciła go do służby.
W sprawę opisujemy od po-
czątku przez Głos Wielkopol-
ski zaangażowali się związ-
kowcy.

Policjanci związkowcy domagają się
przywrócenia do służby Pawła, by-
łego policjanta z Poznania, który
po postawieniu zarzutów został
zwolniony z formacji, a następnie
prawomocnie uniewinniony. Chcą
też, by oceniono działania prokura-
tora, który skierował przeciwko

niemu akt oskarżenia. Wniosek ma
trafić do prokuratora generalnego
Waldemara Żurka. Kolejne pismo
związkowcy przygotowują do mini-
stra spraw wewnętrznych i admini-
stracji.

– My tej sprawy nie odpuścimy –
zapowiada Andrzej Szary z wielko-
polskiego NSZZ Policjantów.

Po prawomocnym uniewinnie-
niu Pawła związkowcy nie widzą po-
wodów, dla których miałby nadal
pozostawać poza policją. Mają też
zastrzeżenia do tego, w jaki sposób
oceniono zeznania osób, które go
obciążały.

O walce Pawła o powrót
do służby oraz wznowieniu postę-
powania przez Komendę Główną
Policji pisaliśmy już w „Głosie Wiel-
kopolskim”. Czy zapadną w końcu
rozstrzygnięcia?

– Str. 4



Paweł przez ponad 13 lat służył w policji, m.in. w grupie „łowców
głów”. Mimo uniewinnienia policja nie chce przywrócić go do służby

Piłka nożna

Lech wygrał z Wieczystą Kraków 2:1
i częściowo odzyskał zaufanie kibiców



Lech Poznań zmałował plamę z eliminacji Ligi Mistrzów w sobotę w Krako-
wie. Podopieczni Nielsa Frederikseny pokonali beniaminka Wieczystą 2:1
po golach Yannika Agnero i Allahyara Sayyadmanesha Str. 15

REKLAMA

0011561139



SKUP ZBÓŻ

ROWNIEŻ MOKRA KUKURYDZA
SOJA • SŁONECZNIK

ERGO-ROL Sp. z o.o.

513 675 365

NASZE ELEWATORY:
Kielpiny 57 k. Wolsztyna • Bojadła ul. Kolejowa 11e
Marianki 8, Konotop

- MOŻLIWOŚĆ ODBIORU WŁASNYM TRANSPORTEM
- USŁUGA ZBIORU MOKREJ KUKURYDZY
- SZYBKI PRZELEW

AKTUALNE CENY: www.fermamaterna.pl

POLECAMY

JUTRO: Strefa Biznesu: Energia z importu ŚRODA: Strona Zdrowia: Pułapka porównań

3.08.2026
Poniedziałek

Dzisiaj imieniny: Lidiua, Nikodem i Augustyn
Telefon alarmowy: 112

BEZPIECZEŃSTWO

Strażacy wylecieli do Hiszpanii, by gasić wielki pożar lasów

Grzegorz Okoński

W Poznaniu pożegnano pierwszą zmianę strażaków, którzy weszli w skład grupy ratowniczej „Hiszpania 2026”, gaszącej ogromny pożar lasów.

Pierwszą zmianę tworzy sześciu strażaków plus dwóch rezerwowych. Należą oni do specjalnego modułu GFFF Poland. Ich zadaniem będzie gaszenie pożarów w rejonie Castilla-La Mancha.

W pierwszej zmianie, w dniach 1-10 sierpnia, biorą udział strażacy z Komendy Wojewódzkiej PSP w Poznaniu oraz z komend w: Chodzieży, Koninie, Słupcy, Pile, Ostrowie Wielkopolskim, Krotoszynie i Koła. W sumie mamy trzy wyjazdy,



FOT. GRZEGORZ OKOŃSKI

trzy dziesięciodniowe zmiany, każda grupa liczy 35 strażaków. - Brałem udział w gaszeniu dużych pożarów lasów, jestem przygotowany, choć w takiej temperaturze jeszcze nie pracowaliśmy - mówi mł. ogniomistrz Bartosz Chudzik z Komendy Miejskiej PSP w Koninie.

REDAKTORZY DYŻURNI

Widziałeś/łaś coś ciekawego? Chcesz tym się z nami podzielić? Zadzwoń do redaktora dyżurnego w wybranym mieście lub wyślij e-mail na wydawca@glos.com

Poznań: Justryna Piasecka-Gabryel – 61 860 60 82

Piła: Martin Nowak – 797 607 926

Kalisz: Mariusz Kurzajczyk – 502 499 351

AUTOPROMOCJA

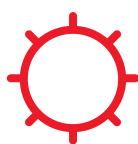


tel. 61 333 22 60
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gloswielkopolski.pl

POGODA



dzisiaj
30°C/13°C



jutro
33°C/17°C



Redaktor naczelny
Leszek Waligóra
Z-ca redaktora naczelnego
Monika Kaczyńska
Wydawca
Leszek Waligóra, Monika Kaczyńska, Radek Patroniak, Justyna Piasecka-Gabryel

www.gloswielkopolski.pl

Polska Press
Makroregion Wielkopolska
Kujawsko-Pomorskie
Redakcja
ul. Grunwaldzka 19,
60-782 Poznań,
tel. 61 869 41 00, 61 860 60 00;
redakcja@glos.com
Prezes Makroregionu
Marek Ciesielski
Dyrektor reklamy
Agnieszka Perlińska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz,
ul. Grunwaldzka 229



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gloswielkopolski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

ZUS

Gregorczyk-Abram: Instrumentarium RPO nie może być ignorowane

Jacek Pawlicki (PAP)

Silne instrumentarium Rzecznika Praw Obywatelskich nie może być ignorowane; będę robiła wszystko, aby nie było ono ignorowane przez władzę - ktokolwiek by jej nie sprawował - mówi Rzecznik Praw Obywatelskich mec. Sylwia Gregorczyk-Abram.

Dlaczego zdecydowała się pani kandydować na RPO?

Ponad 20 lat zajmuję się ochroną praw człowieka - jako adwokatka i jako aktywistka. Każdego dnia spotykałam się z ludźmi, których państwo zawiodło, którzy zderzali się z obojętnością instytucji, których godność przesłaniały procedury. Uznałam, że właśnie stanowisko RPO pozwoli mi na to, by zaangażować się mocniej i bardziej systemowo w ochronę praw człowieka. RPO pełni urząd w imieniu obywateli - to jest potężny mandat i potężna legitymacja do tego, by stać na straży tego, aby państwo od ochrony praw i wolności obywateli nie odchodziło. Konstytucja daje rzecznikowi konkretne narzędzia, z którymi można krok po kroku naprawiać różne niedoskonałości systemu, w odpowiedni sposób reagować w sytuacji zderzenia obywatela z państwem, czy zaniedbań różnych instytucji. To m.in. możliwość żądania wszczęcia spraw z urzędu, przystępowanie do postępowań, nadzwyczajne środki zaskarżenia w sprawach cywilnych, karnych czy administracyjnych, żądanie wszczęcia postępowań administracyjnych, wyjaśnień od każdego z organów, wystąpienia generalne. Tak silne instrumentarium nie może być ignorowane. I będę robiła wszystko, aby nie było ono ignorowane przez władzę, ktokolwiek by tej władzy oczywiście nie sprawował.



FOT. MACIEJ ZIENKIEWICZ/WIKIPEDIA

Sylwia Gregorczyk-Abram:
- Swoje poglądy z momentem złożenia ślubowania chowam głęboko do szuflady.

Kadencja każdego RPO jest w pewien sposób definiowana przez okoliczności sprawowania tego urzędu. W przypadku prof. Adama Bodnara była to kwestia praworządności, prof. Marcina Wiącka - kryzysu humanitarnego na granicy polsko-białoruskiej i uchodźców z Ukrainy. Co może być tym wielkim tematem w czasie pani kadencji?

Te kwestie są aktualne. Oczywiście nie mamy tak głębokiego kryzysu praworządności jak kilka lat temu, jesteśmy w procesie jej odbudowywania, ale to wciąż jedno z największych wyzwań. Podobnie jak sytuacja na granicy polsko-białoruskiej i gwarancje z tym związane, kwestie, które punktował profesor Wiącek, między innymi te związane z procedurą składania wniosków o ochronę międzynarodową nadal są aktualne. Na pewno Biuro RPO będzie się tymi kwestiami zajmować. Nie chciałabym przewidywać, jakie będzie moje największe wyzwanie. Jestem gotowa na każde.

Urząd RPO opisany jest w Konstytucji i ustawie, wiemy, po co jest i w jakich ramach działa. Ale historia tego stanowiska pokazuje, że wiele zależy też od osobowości i światopoglądu rzecznika.

Od światopoglądu chyba jednak nie. A na pewno zrobię wszystko, żeby tak nie było. Ja swój światopogląd, swoje poglądy i wcześniejsze zaangażowanie z momentem złożenia ślubowania, a w zasadzie już, chowam głęboko do szuflady. Interesuje mnie tylko konstytucja i dobro obywateli. Żadne moje wcześniejsze wypowiedzi czy działania na pewno nie będą miały wpływu na to, w jaki sposób będę wykonywała ten urząd. Z pewnością każdy rzecznik szuka własnego stylu. Ja też tego stylu, między innymi komunikacji, będę poszukiwać. Kluczowa będzie dla mnie komunikacja z obywatelami. Chciałabym, żeby wiedzieli, czym się Biuro RPO zajmuje. Zawsze prowadziłam komunikację blisko obywatela i chciałabym ten model przenieść do tego urzędu.

Jak rozumieć tę deklarację, że poglądy chowa teraz pani do szuflady?

Rzecznik powinien tak wykonywać i tak komunikować swoje działania, żeby żaden obywatel nie miał wątpliwości, że jest to działanie niezależne. Jest to działanie dla dobra obywateli, nie dla dobra konkretnej partii politycznej czy ugrupowania politycznego. Ale oczywiście zabieram ze sobą do Biura RPO całe swoje doświadczenie zarówno zawodowe jak i aktywistyczne, ono jest bardzo cenne. Tylko tym „genem aktywistki” muszę umiejętnie gospodarować, rozumiejąc nowe wyzwania i swoją nową rolę.

WIELKOPOLSKA

• Dyżur pełni Justyna Piasecka-Gabryel, telefon 61 860 60 82

KOMUNIKACJA

Złoty interes Poznania. MPK tramwaje kupi właściwie... samo od siebie

MPK Poznań podpisało z Modertransem umowę na dostarczenie nowych tramwajów. Modertrans to spółka córka MPK, która jeszcze niedawno miała zostać sprzedana

Szymon Paż

Niemal półtora roku minęło od ogłoszenia przetargu na dostawę 10 fabrycznie nowych tramwajów oraz 20 kolejnych w opcji. Podjął się tego tylko Modertrans, który oczekiwał za wszystkie 30 sztuk ponad 600 milionów złotych, o 150 mln zł więcej, niż zakładało MPK. To prawie 20 mln zł za sztukę, a więc ponad 2 razy więcej, niż w poprzednim zamówieniu realizowanym przez Modertrans dla MPK Poznań w 2025 r.

Podpisana w 31 lipca umowa opiewa na 10 sztuk Moderusów Gamma – tramwajów znanych już Poznańiakom – z zamówienia podstawowego. Ich zakup będzie dofinansowany z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko. MPK będzie mógł wciąż domówić kolejne sztuki w przyszłości. Tak się stanie, o ile przewoźnik pozyska dofinansowanie na ich zakup. Zdaniem prezesa Krzysztofa Dostatniego decyzja powinna zapaść do końca tego roku. W

– Bardzo się cieszę, że zamawiamy kolejne Moderusy Gamma. Cieszę, że zainwestowaliśmy w ciągu tych ostatnich 11 lat ponad miliard złotych w zakup nowych tramwajów – mówił prezydent Jacek Jaśkowiak. – Systematycznie wymieniamy te najbardziej już wyeksploatowane tramwaje. Te tramwaje będą uzupełniać to, co



Prezydent Poznania kiedyś zapowiadał sprzedaż Modertransu. Teraz miasto kupuje od spółki tramwaje za pieniądze z dotacji

będziemy wycofywać m.in. Tatry. Jesteśmy dzisiaj jedynym miastem na świecie, które z tych tramwajów korzysta i ich remont nie byłby racjonalny.

Zdaniem prezydenta koszt naprawy głównej jednej Tatrzy to około 7 milionów złotych. W Poznaniu jest ich kilkanaście.

Obecnie 92 proc. poznańskich tramwajów jest niskopodłogowa (co najmniej częściowo). Były plany, by już w tym roku całość taboru była ni-

skopodłogowa. Te zostały na razie odłożone na półkę, w służbie ma pozostać kilka wysokopodłogowych tramwajów, które m.in. mają stanowić rezerwę na czas naprawy głównej Solarisów Tramino. Te dostarczone przed Euro 2012 wagony mają już przebieg około 1 miliona kilometrów. Naprawy 46 sztuk będą rozłożone w czasie, a ich koszt szacuje się na około 250 milionów złotych.

MPK Poznań było krytykowane za decyzję zakupu 24 używanych, 30-

letnich tramwajów z Bonn, które mają zastąpić najbardziej wyeksploatowane wozy, w tym oficjalnie wycofane na koniec czerwca Konstale 105Na. Spółce wypominano, że nie kupuje nowych tramwajów polskiej produkcji.

Wiceprezes MPK Marek Grzybowski, po wybuchu „afery” wokół tramwajów z Bonn mówił nam: – Taki jest nasz model biznesowy – kupujemy nowe i używane tramwaje.

– Od 2011 roku spółka MPK zakupiła 180 nowych tramwajów. Ostatni zakup – trzydziestu dwukierunkowych Gamm – w 2024 roku. Ponad 130 tramwajów jeżdżących po Poznaniu to są tramwaje wyprodukowane właśnie w poznańskim Modertransie. Bardzo się cieszę, że ten temat jest realizowany właśnie tutaj, na gruncie lokalnym, dając miejsca pracy mieszkańcom naszego regionu – mówił podczas podpisania umowy prezes MPK Krzysztof Dostatni.

Nowe Moderusy Gamma dołączą do 80 innych Gamm, eksploatowanych przez MPK Poznań. W mieście jeździ też ponad 50 Moderusów Beta i kilkanaście Alfa. W sumie pojazdy zamówione przez MPK Poznań w Modertransie stanowią ponad połowę taboru tramwajowego w Poznaniu. MPK jest też największym klientem w historii Modertransu, którego tramwaje jeżdżą też m.in. we Wrocławiu, Łodzi i aglomeracji katowickiej.

KRÓTKO

Trzcianka

Rzucił się z maczetą na policjantów. Padły strzały

W sobotę wieczorem policjanci z Trzcianki zostali wezwani do interwencji domowej. Po przyjeździe zostali zaatakowani przez 20-letniego mężczyznę trzymającego przedmiot przypominający maczetę. Napastnik zranił jednego policjanta w rękę i nie reagował na polecenia, dlatego dwóch policjantów użyło broni i postrzeliło 20-latka. On i ranny policjant trafili do szpitala. Dodatkowo, przed blokiem, do którego wezwana była interwencja, policjanci odkryli ciało 55-letniego mężczyzny. Był to ojciec napastnika. **SR**

Kostrzyn

Niebezpieczna zabawa na torach

28 lipca mogło dojść do tragedii. Dwaj chłopcy wybrali niebezpieczną zabawę na torach kolejowych na szlaku Podstolice – Kostrzyn Wlkp. Jeden z nich przebiegał przez tory bezpośrednio przed nadjeżdżającym pociągami towarowym, natomiast drugi nagrywał całe zdarzenie. Podczas interwencji 10-latek przyznał się również do wcześniejszego ułożenia przeszkody na torach. Na ułożoną przeszkodę nalechał pociąg międzynarodowy relacji Szczecin Gł. – Mockava, co spowodowało kilkuminutowe opóźnienie. **CHU**

Powiat pilski

Uciekał przed policją i rozbił się na drzewie

W sobotę ok. godz. 20:30 na drodze pomiędzy Tłukomami a Wiktorówkiem w powiecie pilskim zginął 24-letni kierowca forda, który podczas ucieczki przed policją kontrolą uderzył w drzewo.

Policjanci z posterunku w Wysokiej zauważyli, że kierowca nie miał zapiętych pasów bezpieczeństwa.

– W momencie, gdy użyli sygnałów świetlnych oraz błyskowych mężczyzna gwałtownie przyspieszył i rozpoczął ucieczkę przez Czajcze, Bądecz, Tłukomy w kierunku Łobżenicy. Kierujący jechał niebezpiecznie, wielokrotnie przekraczał prędkość, wyprzedzał w miejscach niedozwolonych zmuszając innych uczestników do zjeżdżania na pobocze. W pewnym momencie, na prostym odcinku drogi pomiędzy miejscowością Tłukomy, a Wiktorówko kierujący nagle zjechał z drogi i uderzył w drzewo – opisuje podkom. Wojciech Zeszot z pilskiej policji. **SR**

POZNAŃ

Bambrzy są od ponad 300 lat związani z Poznaniem

SR

Barwny korowód, tradycyjne stroje i wspólne świętowanie – w niedzielę, 2 sierpnia Poznań ponownie stał się stolicą bamberskich tradycji.

Uczestnicy bamberskich obchodów przeszli ulicami w tradycyjnym ko-

rowodzie, który wyruszył o godz. 14 z ul. Mostowej. Następnie świętowanie przeniosło się na Dziedziniec Wolny urzędu miasta, gdzie odbył się festyn z muzyką i atrakcjami.

Kim są Bambrzy? To potomkowie osadników sprowadzonych z okolic Bambergu, którzy od 1719 r. zasiedlali opustoszałe wsie pod Poznaniem. Z czasem stali się częścią miasta i współtworzyli jego historię oraz tożsamość. Ich najbardziej charakterystycznym symbolem pozostaje tradycyjny strój, wpisany na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego.

Fotorelację z niedzielnego święta dostępna jest na gloswielkopolski.pl



Poznań wiele zawdzięcza imigrantów. Przecież właśnie nimi byli Bambrzy

OBYCZAJE

Złodzieje masowo kradną kwiaty z miejskich rabat

Grzegorz Okoński

Złodzieje lubią to co piękne – niestety niszczą przy tym kwiatowe kompozycje w centrum Poznania. Kradzieże kwiatów z klombów są plagą od lat.

Ostatnio upodobili sobie letnie rabaty otaczające fontannę w parku Adama Mickiewicza. Zarząd Zieleni Miejskiej informuje, że rosnące tam begonie w kolorach białym, żółtym, pomarańczowym i czerwonym są teraz w pełnym rozkwicie.

- Niestety zdarzają się również sytuacje, w których rośliny są wyrwane lub uszkodzane – podaje ZZM. -

Na części rabat widoczne są puste miejsca po zniszczonych nasadzeniach. Każda z roślin współtworzy zaplanowaną kompozycję, dlatego nawet pojedyncze ubytki wpływają na wygląd całej rabaty.

O pierwszych kradzieżach Zarząd informował już w marcu: w czasie wiosennych nasadzeń, jego pracownicy musieli wracać w dopiero co obsadzone miejsca, by uzupełniać luki powstałe po wykopanych i ukradzionych roślinach. Tak było właśnie w przypadku bratków z Parku Mickiewicza, gdzie posadzono 17 tys. bratków i część z nich... zniknęła. Dosłownie na drugi dzień z rabaty wykopano 60 kwiatów.



Kolorowe rabaty muszą być uzupełniane po kradzieżach

POLICJA

„Łowca głów” wygrał w sądzie. Chcą rozliczyć prokuratora

Justyna Piasecka-Gabryel

Sąd prawomocnie uniewinnił poznańskiego „łowcę głów”, ale policja nadal nie przywróciła go do służby. Związkowcy żądają uchylenia tej decyzji i sprawdzenia działań prokuratora, który go oskarżył. Pisma trafiają do ministra Żurka i szefa MSWiA.

O walce Pawła o powrót do służby oraz wznowieniu postępowania przez Komendę Główną Policji pisaliśmy już w „Głosie Wielkopolskim”. Teraz w jego sprawie interweniują policjanci związkowcy. Domagają się uchylenia decyzji o zwolnieniu i rozstrzygnięcia ze strony KGP.

Andrzej Szary, przewodniczący wielkopolskiego NSZZ Policjantów, uważa, że są podstawy prawne, by Paweł wrócił do służby. Związkowcy powołują się na art. 154 Kodeksu postępowania administracyjnego.

- Podstawą zwolnienia pana Pawła były zarzuty karne. One upadły w sądzie. Jest prawomocny wyrok uniewinniający, więc przesłanka, na której oparto decyzję,



Paweł służył w policji ponad 13 lat, m.in. jako „łowca głów”. Mimo uniewinnienia wciąż nie wrócił do służby

zję, już nie istnieje – przekonuje.

Szary uważa, że policja nie musi od początku przeprowadzać procedury przyjęcia Pawła do formacji. Jego zdaniem wystarczy uchylić decyzję o zwolnieniu.

- Skoro państwo miało odwagę go zwolnić, ma teraz obowiązek go przywrócić. Jest podstawa prawna. Trzeba podjąć decyzję – podkreśla.

KGP wskazywała, że przepisy nie przewidują automatycznego przywrócenia funkcjonariusza zwolnionego ze względu na ważny interes służby. Powoływała się także

na wymóg nieposzlakowanej opinii i kasację wniesioną przez prokuraturę.

- Jaka nieposzlakowana opinia, skoro dobre imię tego policjanta zostało oczyszczone prawomocnym wyrokiem? Powtarzanie tego argumentu służy tylko przedłużaniu sprawy i unikaniu decyzji – ocenia Szary.

Związkowcy wraz z pełnomocnikami Pawła przygotowują wniosek do prokuratora generalnego Waldemara Żurka. Chcą oceny działań prokuratora, który skierował akt oskarżenia. Kolejne pismo ma trafić do ministra spraw

wewnętrznych i administracji. Oskarżenie opierało się głównie na zeznaniach mężczyzny związanego ze środowiskiem narkotykowym oraz osób z jego otoczenia. Ich relacje zmieniały się i były ze sobą sprzeczne.

- Prokurator ma obowiązek weryfikować każdą informację. Tutaj, w naszej ocenie, tej weryfikacji zabrakło. Sąd wyraźnie wskazał później błędy, które doprowadziły do oskarżenia – mówi.

Zastrzeżenia dotyczą też postępowania administracyjnego przed zwolnieniem Pawła. Według Szarego policja mogła zebrać dodatkowe materiały, przesłuchać funkcjonariuszy uczestniczących w interwencji i pozostawić Pawła zawieszono do czasu prawomocnego wyroku.

Paweł przez ponad 13 lat służył w poznańskiej policji. Pracował m.in. w grupie tzw. łowców głów, tropiącej najbardziej poszukiwanych przestępców. Był nagradzany przez przełożonych.

Po postawieniu zarzutów został zwolniony. Nie przyznawał się do winy. Sąd prawomocnie go uniewinnił, ale do służby w policji nadal nie wrócił.

OGŁOSZENIE

0011562265



Burmistrz Gminy Czempin

ogłasza nabór

na wolne stanowisko urzędnicze

PODINSPEKTOR / INSPEKTOR DO SPRAW PROMOCJI

Szczegóły dotyczące procesu rekrutacyjnego

znajdują się na stronie

www.czempin.pl – BIP – Ogłoszenia o naborze.

Termin składania dokumentów aplikacyjnych upływa

21 sierpnia 2026 roku.

ZUS

Gdzie sprawdzę, ile mam zapisane na emeryturę? ZUS udostępnił nowe wyliczenia

Justyna Piasecka-Gabryel

Gdzie mogę sprawdzić, ile mam na koncie emerytalnym i czy mogę poznać prognozę przyszłej emerytury? ZUS udostępnił nowe dane online.

Każdy ubezpieczony może już zajrzeć do informacji o stanie konta w ZUS za 2025 rok. Dokument pokazuje zapisane składki, kapitał początkowy, środki na subkoncie oraz dane po waloryzacji.

- To cyfrowy dokument, jest dostępny w aplikacji mZUS oraz na PUE ZUS/eZUS – wyjaśnia Marlena Nowicka z ZUS.

Zakład przygotował informację za 2025 rok dla ponad 12 mln ubezpieczonych. Papierowe listy nie są już wysyłane automatycznie. Można je otrzymać tylko na wniosek.

W aplikacji mZUS trzeba wejść w zakładkę „ubezpieczenia i składki”, a następnie wybrać „Twoja informacja o stanie konta w ZUS”. Pełny dokument pojawi się po kliknięciu „pokaż PDF”.

Na PUE ZUS/eZUS należy wejść w „Panel ubezpieczonego”, potem w „Informacje o stanie konta” i wybrać „Informacja za 2025 r.”.

W czerwcu konta ubezpieczonych zostały zwalory-



Konto emerytalne w ZUS można sprawdzić online

zowane. Stan konta emerytalnego i kapitału początkowego wzrósł o 9,81 proc., a środki na subkoncie o 10,61 proc. Osoby, które 31 grudnia 2025 roku miały

ukończone 35 lat, zobaczą też symulację emerytury. ZUS pokazuje ją w dwóch wariantach: przy dalszej pracy do wieku emerytalnego oraz przy założeniu, że składki nie będą już opłacane.

- To nie jest ostateczna kwota przyszłej emerytury, tylko prognoza. Będzie się zmieniać wraz z dalszą pracą i wysokością składek – podkreśla Nowicka.

To kolejny tekst z cyklu „Wy pytacie, ZUS odpowiada”. Masz pytanie? Napisz do mnie: justyna.piasecka-gabryel@polska-press.pl Najważniejsze i najczęściej powtarzające się sprawy prześlemy ekspertom ZUS.

ŚREM

49-letni kierowca uderzył w drzewo i zginął na miejscu. Tragiczna noc w Czmoniu

Katarzyna Baksalary

Do tragicznego wypadku doszło w nocy z soboty na niedzielę, z 1 na 2 sierpnia na drodze powiatowej relacji Kaleje-Czmoń. Kierowca zginął na miejscu. Siła uderzenia była tak ogromna, że z samochodu, którym się poruszał, niewiele zostało.

Zgłoszenie o nieszczęśliwym wypadku wpłynęło do służb chwilę po północy w niedzielę, 2 sierpnia. Jak informuje dyżurny wielkopolskich strażyaków, na miejsce skierowano cztery zastępy.

Strażacy, którzy jako pierwsi przybyli na miejsce tragedii, musieli użyć ciężkiego sprzętu hydraulicznego. Uwalnianie zakleszczonego kierowcy z zgnieczonego wraku trwało kilkanaście minut. Zaraz po wydostaniu poszkodowanego ze

zmiażdżonego samochodu ratownicy rozpoczęli walkę o jego życie. Resuscytacja krążeniowo-oddechowa trwała nieprzerwanie przez około 20 minut. Niestety, siła uderzenia auta w drzewo była ogromna. Mimo intensywnej i natychmiastowej próby ratowania życia organizm mężczyzny nie odpowiedział na akcję ratunkową. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził zgon 49-latka.

Śmierć na miejscu wypadku. Mężczyzna miał 49 lat

Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że osobowy peugeot uderzył w drzewo. 49-letni kierowca poniósł śmierć na miejscu.

Dokładne okoliczności oraz przyczyny tragicznego wypadku wyjaśnią policjanci z Poznania.

Na miejscu działali: Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza Śrem, OSP Niesłabin, OSP Śrem, Zespół Ratownictwa Medycznego oraz policja ze Śremu i Poznania.



Tragiczny wypadek na trasie Kaleje-Czmoń na granicy powiatów śremskiego i poznańskiego. 49-letni kierowca peugeot'a uderzył w drzewo. Mimo resuscytacji mężczyzny nie udało się uratować.

ŚLEDZTWO

Setki pokrzywdzonych i milionowe straty. A wina?

Natalia Szewczyk

Minął rok od chwili, gdy w Obornikach pękła finansowa bańka, a za nią posypały się ludzkie dramaty. Historie o korzystnych lokatach, samochodach i wpłatach, które miały być bezpieczne, zamieniły się w jedną z najgłośniejszych lokalnych afer ostatnich lat. Dziś prokuratura mówi o około 250 pokrzywdzonych i szkodzie sięgającej około 4 mln złotych.

W czerwcu 2025 roku do mieszkańców Obornik zaczęły docierać pierwsze sygnały, że coś jest nie tak w jednym z punktów usługowych, w którym mieszkańcy mogli opłacić swoje rachunki. Najpierw pojawiły się ostrzeżenia dotyczące nieopłaconych rachunków. Potem kolejne osoby zaczęły mówić o pieniądzach powierzanych na lokaty, wymianę walut, pośrednictwo przy zakupie samochodów czy organizację wyjazdów. Zamiast zysków i obiecanych usług zostały straty, niedowierzanie i wstyd. To przestępstwo bazowało od początku na znajomości, bliskości i zaufaniu.

Po roku od wybuchu afery śledztwo nadal trwa. Jak przekazała prokuratura, podejrzana nadal przebywa w areszcie. Wcześniejsza decyzja sądu przewidywała możliwość jego opuszczenia po wpłaceniu 500 tys. zł poręczenia majątkowego, jednak wyznaczony termin minął, a kwota nie została wpłacona. Oznacza to, że warunkowe uchylenie aresztu nie doszło do skutku.

Prokuratura mówi obecnie o około 250 pokrzywdzonych i szkodzie szacowanej na około 4 mln złotych. Liczby te od wielu miesięcy praktycznie się nie zmieniają. Wcze-



Punkt przy ul. Szarych Szeregów w Obornikach

śniej w przestrzeni publicznej pojawiła się również informacja o ponad 400 osobach, które miały zgłaszać się w związku ze sprawą. Jak jednak wynika z najnowszych informacji prokuratury, dokładne ustalenie liczby pokrzywdzonych i wysokości strat wymaga dalszej, szczegółowej analizy.

Cały czas trwają przesłuchania pokrzywdzonych, oględziny skrynek e-mail oraz opinii informatycznych. Mówimy o gigabajtach danych – przekazał prok. Łukasz Wawrzyniak, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Poznaniu.

Szczególnie trudne jest ustalenie strat osób, które nie posiadają umów, pokwitowań ani potwierdzeń przelewów. – Odbywa się to poprzez analizę ujawnionych u podejrzanej plików, dokumentów oraz historii rachunków bankowych – wyjaśnił prokurator.

Kolejnym ważnym terminem dla pokrzywdzonych będzie 17 sierpnia. Tego dnia prokurator ma ponownie przesłuchać Katarzynę B., wcześniej rozszerzając przedstawione jej zarzuty. Po przesłuchaniu zapadnie

również decyzja, czy prokuratura wystąpi do sądu z kolejnym wnioskiem o przedłużenie tymczasowego aresztowania.

– Z moich informacji wynika, że nadal nie ustalono, gdzie są pieniądze przekazane Katarzynie B. Nie zabezpieczono także majątku, który mógłby posłużyć chociaż częściowemu zaspokojeniu roszczeń pokrzywdzonych, ani nie ujawniono ewentualnych innych osób współpracujących z podejrzaną. – wylicza mec. Bednarek reprezentujący część osób, które przekazały Katarzynie B. pieniądze na rzekome lokaty w Nest Banku, wskazuje również, że śledztwo jest obszerne i może potrwać jeszcze wiele miesięcy.

– Prokuratura kontynuuje postępowanie dowodowe (przesłuchiwanie pokrzywdzonych oraz inne czynności) i przyjmuje, że taki stan rzeczy będzie trwał jeszcze wiele miesięcy. Śledztwo jest bardzo obszerne i jak na razie nie przyniosło rezultatów, w tym tych najbardziej oczekiwanych przez pokrzywdzonych – przekazał adwokat.

REKLAMA

0011547864

POLSKA NATAK

OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

FOKUS

POLITYKA

Grill Mateusza Morawieckiego. Walka o wyborców właśnie się zaczęła

Mateusz Morawiecki, po tym jak z ponad 40 politykami wyszedł z PiS i założył własny klub parlamentarny, walczy o wyborców. Zaczęło się od grilla, ale to dopiero początek.

Dorota Kowalska

Rozłam w PiS stał się faktem i choć stronnicy Jarosława Kaczyńskiego twierdzą, że Mateusz Morawiecki i jego ludzie wciąż należą do partii, ci poszli już własną drogą. Były premier założył nowy klub parlamentarny Rozwój Plus, a w piątek – w dniu ostatniego posiedzenia Sejmu przed wakacjami – rozpałił przysłowiowego grilla, bo tak nazwano konferencję „Rozwój Plus Wy”. Ci, którzy tam byli, mówią tak: sporo ludzi, atmosfera niby sielankowa, dużo słów, mało konkretów, potworny upał.

– Różne twarze tutaj widzę. Bardzo dziękuję, że jesteście z nami na tym festiwalu idei i pomysłów stowarzyszenia Rozwój Plus. Przede wszystkim są głęboko we mnie dwa podstawowe uczucia: pierwsze to ogromna wdzięczność, że mimo tego skwaru tutaj jesteście. Drugie uczucie to uczucie dumy, bo widzę tutaj ludzi przede mną, którzy są targani niepohamowaną ambicją, która ma popchnąć naszą ojczyznę wysoko i daleko w przód – rozpoczął Morawiecki.

Następnie były premier wskazał, na jakich obszarach skupi się jego stowarzyszenie, gdzie będzie chciało pracować, szukać nowych rozwiązań. Wymienił choćby kwestię rozwiązania kryzysu demograficznego.

Nie bez powodu było też o migracji w kontekście wydarzeń w Ceuciu.



Mateusz Morawiecki podczas wydarzenia „Rozwój + Wy”, spotkania członków Stowarzyszenia „Rozwój Plus” z sympatykami inicjatywy

Morawiecki mówił też, że Polska „wtedy odnosiła sukces, gdy była odważna” i przekonywał, iż uczestnicy spotkania są ludźmi odważnymi.

Na grillu Morawieckiego pojawili się politycy, nie tylko z klubu parlamentarnego Rozwój Plus, była chociażby wyrzucona niedawno z PiS za niepłacenie składek Janina Goss, o której media przez lata pisały, że jest przyjaciółką Kaczyńskiego i szarą eminencją partii, czy niezrzeszony poseł Marcin Józefaciuk. Byli dziennikarze, eksperci, ale też poten-

cjalni wyborcy. Odbędzie się sporo debat i spotkań eksperckich.

Pomiędzy debatami i dyskusjami na uczestników czekał grill, czy stół do ping-ponga. Dla dzieci postawiono wielką dmuchaną zjeżdżalnię i mały namiotik z animacjami. Można też było uzupełnić domową biblioteczkę i kupić kilka książek.

Polityków Prawa i Sprawiedliwości na grillu jednak nie było. – Jedni grillują, inni pracują. Mamy plan, mamy strategię, obieramy kurs i idziemy do przodu – przekonywał

30 lipca rzecznik PiS Rafał Bochenek.

Paweł Szrot z PiS stwierdził, że grille urządza sobie prywatnie w gronie rodziny i znajomych.

Przemysław Czarnek, kandydat PiS na przyszłego premiera, przekazał, że czas wolny będzie spędzał z wnukiem. Na spotkanie u Morawieckiego się nie wybierał.

Piknik „Rozwój Plus Wy” to pierwsza inicjatywa Morawieckiego i jego ludzi po tym, jak ogłosił powstanie klubu parlamentarnego swojego stowarzyszenia w Sejmie. Kolejne spotkanie – 15 października, w rocznicę ostatnich wyborów parlamentarnych. W nim udział ma wziąć już nie tysiąc, a kilka tysięcy osób, przynajmniej tak zakładają organizatorzy.

Widać wyraźnie, że Morawiecki po największy w historii rozłamie w Prawie i Sprawiedliwości, walczy o wyborców. Dzisiaj sondaże dają stowarzyszeniu Rozwój Plus 6-7 procent poparcia.

Morawiecki wie, że walczy o przetrwanie. Za niewiele ponad rok musi wystartować w wyborach i dostać się do Sejmu.

Pytanie, czy Morawiecki pójdzie do wyborów sam, czy będzie szukał koalicjanta. Na razie bowiem nic nie wskazuje na to, aby przed wyborami miał połączyć siły z Prawem i Sprawiedliwością. PAP

KRÓTKO

Wrocław

Ranił nożem kobietę. Został zatrzymany

Policja zatrzymała 18-letniego mężczyznę, który w sobotę wieczorem ciężko ranił nożem 30-letnią kobietę. Do zdarzenia doszło około godziny 21 na ul. Gagarina na wrocławskim osiedlu Muchobór. – Kobieta została zaatakowana nożem przez 18-letniego mężczyznę. W stanie zagrożącym życiu przebywa w szpitalu – powiedziała podkomisarz Aleksandra Freus, rzeczniczka Komendy Miejskiej Policji we Wrocławiu. Napastnik został ujęty przez policję tuż po zdarzeniu. Policjantka przekazała, że 18-letni mężczyzna to obywatel Ukrainy, a ofiara to Polka. PAP

Suwałki

Poszukiwany listem gończym – zatrzymany

Policja zatrzymała w niedzielę nad ranem na przejściu granicznym w Kołbaskowie (Zachodniopomorskie) 30-latkę ściganą listem gończym. Prokuratura Rejonowa w Suwałkach (Podlaskie) wydała za mężczyznę list gończy, po tym jak kilka dni wcześniej potrafił przechodzić przez oznakowane przejście 31-letniego pieszego i uciekł z miejsca zdarzenia. Zatrzymany trafił do aresztu w Suwałkach. Zostaną mu przedstawione zarzuty. PAP

Skrajna Rzeżuchowa Turnia

Polski wspinacz zginął w Tatrach Wysokich

W sobotę po południu centrum operacyjne HZS otrzymało wiadomość telefoniczną o upadku wspinacza w rejonie Skrajnej Rzeżuchowej Turni. Kobieta, która przekazała informację, nie miała z taternikiem żadnego kontaktu. Na miejsce przyleciał śmigłowiec ratowniczy. Niestety, lekarz stwierdził zgon 37-letniego polskiego alpinisty. PAP



FOT. PL.LINKEDIN.COM

Mimo zamrożonego budżetu na naukę, w ostatnich 4 latach aż 2/3 dyscyplin naukowych w Polsce poprawiło swoją pozycję międzynarodową

PROF. ZBIGNIEW KĄKOL
szef Komisji Ewaluacji Nauki

GDAŃSK

Pożar altany. Strażacy znaleźli dwa ciała

Martyna Kucybała

Dwie osoby zginęły, a trzy zostały ranne w wyniku pożaru altany na terenie rodzinnych ogrodów działkowych przy ul. Meteorytovej w Gdańsku.

W sobotę, 1 sierpnia, przed godz. 23 strażacy otrzymali zgłoszenie o pożarze altany na terenie rodzinnych ogrodów działkowych przy ul. Mete-

orytovej w Gdańsku. – Przed przybyciem zastępów z płonącego obiektu ewakuowały się dwie osoby: kobiety w wieku 56 i 18 lat. Obie doznały oparzeń oraz podtrzymały się dymem i zostały przekazane zespołom ratownictwa medycznego. Do szpitala trafiła również 86-letnia kobieta – poinformował mł. asp. Dawid Westrych z Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Gdańsku.

Po opanowaniu ognia strażacy przystąpili do przeszukiwania pogorzeliska. W trakcie prowadzonych działań natrafili na zwęglone ciało mężczyzny. Chwilę później odnaleziono również drugie ciało – najprawdopodobniej kobiety.

ŁÓDZKIE

Pędził hulajnogą 80 km/h. Wpadł w ręce policji

Alina Mazurska

80 km/h osiągnął 24-latek jadący hulajnogą po terenie zabudowanym w podłódzkim Rzgowie. Mężczyzna został zatrzymany. Za przekroczenie prędkości odpowie przed sądem.

Jak przekazała w niedzielę asp. Aneta Kotynia z Komendy Powiatowej Łódź-Wschód, 29 lipca kolusz-

kowscy policjanci wydziału ruchu drogowego prowadzili pomiar prędkości na terenie Rzgowa. Około godz. 9 zauważyli mężczyznę poruszającego się hulajnogą elektryczną. Pomiar prędkości jednoślada wskazał 80 km/h w miejscu, gdzie obowiązuje ograniczenie prędkości do 50 km/h.

24-letni kierujący hulajnogą został zatrzymany do kontroli drogowej. Według funkcjonariuszy był świadomy prędkości, jaką uzyskał, i przyznał, że dokonywał modyfikacji jednoślada. Mężczyzna był trzeźwy. Jego pojazd został zatrzymany przez policjantów. Za swoje zachowanie 24-latek odpowie przed sądem. PAP

USA

Trump odwołał uderzenie na Iran. Warunek: szybkiego zawarcia porozumienia

Karolina Wrońska

Prezydent USA ogłosił w sobotę, że zgodził się wstrzymać uderzenie na Iran. Uwarunkował to możliwością szybkiego zawarcia porozumienia z Teheranem zakładającego otwarcie cieśniny Ormuz i neutralizację zagrożenia nuklearnego ze strony Iranu.

Trump napisał na platformie Truth Social, że USA są gotowe do przeprowadzenia potężnego uderzenia na Iran, ale na prośbę Iranu i innych państw Bliskiego Wschodu wstrzymały ataki, gdyż uzgodniono ogólne ramy potencjalnego porozumienia pokojowego.

„W związku z tą prośbą zgodziłem się, dla dobra świata, jak również mając na uwadze przetrwanie (...) prosperującego Iranu, na odwołanie ataku, pod warunkiem że będziemy w stanie szybko zawrzeć porozumienie” – oświadczył prezydent USA.

„Obejmowałoby ono natychmiastowe, całkowite i pełne otwarcie cieśniny Ormuz oraz zakończenie irańskiego zagrożenia nuklearnego” – zaznaczył Trump. „Państwo Izrael przyłącza się do mnie w tym zobowiązaniu” – dodał.

Administracja USA wydała wcześniej ostrzeżenie dla Amerykanów przebywających na Bliskim Wschodzie, by przygotowali się na możliwą

eskalację. Media spekulowały, że Izrael i USA mogą w ten weekend przeprowadzić jeden z najsilniejszych jak dotąd ataków na infrastrukturę energetyczną w Iranie.

Teheran groził odwetem i uderzeniami w obiekty infrastruktury krytycznej w Izraelu i państwach Zatoki Perskiej – przekazały w sobotę irańskie agencje prasowe Tasnim i Fars.

USA i Izrael rozpoczęły wojnę przeciw Iranowi 28 lutego br. Izrael wycofał się z bezpośredniego udziału w konflikcie zbrojnym po zatwierdzonym w kwietniu zawieszeniu broni. USA i Iran kontynuowały nieregularne, wzajemne ataki. W czerwcu Waszyngton i Teheran podpisały wstępny rozejm, który jednak był wielokrotnie naruszany. PAP



Trump na prośbę Iranu i innych państw Bliskiego Wschodu odwołał atak na Iran

PERU

Rozbił się samolot z turystami na pokładzie. Zginęło 13 osób

Alina Mazurska

13 osób zginęło w sobotę w katastrofie niewielkiego samolotu, z pokładu którego zagraniczni turyści mieli oglądać słynne rysunki z Nasca na południu Peru – podały miejscowe media. Według agencji Andina wśród ofiar są turyści z Włoch, Niemiec i Hiszpanii.

Samolot należący do firmy Aerodiana wystartował z lotniska w mieście Pisco i rozbił się na polu około 6 km od miasta Nasca (Nazca) wperuwiańskim regionie Ica. Nikt nie przeżył – podała dziennik „La Republica”, cytując władze Nasca.

Na pokładzie maszyny było dwóch pilotów i 11 turystów. Władze nie ogłosiły jak dotąd tożsamości ofiar, ale peruwiańska agencja prasowa Andina

podała, powołując się na jednego ze strażaków, że było wśród nich dwoje Niemców, dwoje Hiszpanów i siedmiu Włochów.

– Na miejsce katastrofy udadzą się biegli z Limy, by wyjaśnić przyczyny wypadku – poinformował przedstawiciel Generalnej Dyrekcji Lotnictwa Cywilnego (DGAC).

Geoglify z Nasca – gigantyczne rysunki i figury geometryczne wyrzeźbione w ziemi na pustynnych płaskowyzach – są jedną z największych atrakcji turystycznych Peru. Co roku przyciągają około 100 tysięcy turystów, którzy zwykle oglądają je z lotu ptaka, z pokładu niewielkich samolotów.

W piątek przeloty nad liniami z Nasca zostały tymczasowo zawieszone z powodu porywistych wiatrów, które przewróciły w okolicy kilka drzew – podała telewizja TV Peru.

PAP

RADA UE

Przywódcy krajów unijnych spotkają się w sprawie Ceuty

Alina Mazurska

Irlandia, która sprawuje obecnie prezydencję w Radzie UE, zwoła na wtorek nadzwyczajną videokonferencję unijnych ministrów ds. wewnętrznych i sprawiedliwości, żeby omówić rozwój sytuacji w Ceucie.

Do zorganizowania pilnej narady wezwał wcześniej w liście do unijnych przywódców premier Hiszpanii Pedro Sanchez. Podobny apel wystosowali, w odrębnym liście, przywódcy 22 państw UE, w tym premier Donald Tusk.

W sobotnim wpisie na X szef MSWiA Marcin Kierwiński poinformował, że Polska weźmie aktywny udział w specjalnym posiedzeniu Rady UE ds. wewnętrznych. „Przedstawimy nasze doświadczenie z ochrony granic zewnętrznych UE oraz dostosowywania prawa do wyzwań migracyjnych. Ochrona granic musi być priorytetem, a państwa je strzegące muszą mieć wsparcie UE” – podkreślił Kierwiński.

O działaniach, jakie Polska podjęła w walce z nielegalną migracją, przypomniał w piątek na X premier Donald Tusk. „Polska zaostrzyła prawo azylowe, procedury na granicach i zbudowała skuteczne zapory na granicy z Białorusią, która jest wschodnią granicą Unii. Zainwestowaliśmy miliardy euro i zaangażowaliśmy tysiące żołnierzy, policjantów i strażników granicznych. Hiszpania musi wziąć z nas przykład, jeśli Schengen ma przetrwać” – napisał szef polskiego rządu.

Irlandia zorganizowała w sobotę także posiedzenie w ramach unijnego mechanizmu Zintegrowanej Reakcji Politycznej na Kryzysy (IPCR), służą-



Hiszpański resort spraw wewnętrznych poinformował, że zdecydowana większość migrantów wróciła już do Maroka

cego koordynacji działań państw członkowskich i instytucji UE w sytuacjach kryzysowych. Wzięli w nim udział eksperci państw członkowskich. W poniedziałek sytuację w Ceucie omówią unijni ambasadorowie; to spotkanie również zaplanowano w formie online.

Premier Hiszpanii zarzucił w sobotę egoizm części państw Unii i zaapelował o solidarność w sprawie Ceuty. W piśmie skierowanym do szefowej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen, przewodniczącego Rady Europejskiej Antonio Costy i premiera Irlandii Micheala Martina Sanchez zaapelował o pilną videokonferencję szefów MSW.

Drugi list, również do unijnych przywódców, zainicjowały szefowe rządów Włoch i Danii Giorgia Meloni i Mette Frederiksen. Oprócz nich pod listem podpisali się przywódcy 20 państw, w tym Polski (wśród sygnatariuszy nie ma przywódców Ir-

landii, gdyż jej premier jest jednym z adresatów, Hiszpanii, której sprawa dotyczy, a także Francji, Luksemburga i Portugalii).

Liderzy 22 państw podkreślili w liście, że są zdeterminowani, by zapobiegać próbom podważania integralności granic zewnętrznych Wspólnoty. Również zwrócili się o zwołanie pilnej narady ministrów spraw wewnętrznych. Wskazali, że ministrowie powinni w szczególności rozważyć kwestie zwiększonego wsparcia ze strony Frontexu i skuteczności współpracy Unii Europejskiej z Marokiem.

W ostatnich dniach do Ceuty, hiszpańskiej enklawy w Afryce Północnej, przedostało się w niekontrolowany sposób blisko 60 tysięcy migrantów z Maroka. W piątek wieczorem hiszpański resort spraw wewnętrznych poinformował, że zdecydowana większość migrantów wróciła już do Maroka.

WĘGRY

Sytuacja energetyczna. Najbliższe pięć dni krytyczne

Karolina Wrońska

Premier Węgier Peter Magyar oświadczył w niedzielę, że kraj czeka w ciągu najbliższych pięciu dni krytyczny okres. Prognozowana fala upałów zbiegnie się w czasie z całkowitym wyłączeniem jedynej na Węgrzech elektrowni jądrowej.

– Sieć energetyczna i usługi publiczne zostaną w najbliższych dniach poddane ogromnemu obciążeniu – ostrzegł szef rządu w nagraniu za-

mieszczonym na Facebooku, apelując do przedsiębiorstw, samorządów i gospodarstw domowych o znaczne ograniczenie zużycia energii elektrycznej w godzinach wieczornego szczytu.

Magyar poinformował ostatniej nocy, że w niedzielę, po raz pierwszy od 44 lat, elektrownia jądrowa w Paksu zostanie całkowicie zamknięta z powodu niskiego poziomu wody w Dunaju. Obecnie siłownia pracuje na poziomie nieco ponad 10 procent standardowych możliwości.

W sobotę wieczorem weszło w życie rządowe rozporządzenie, które umożliwia odłączenie dużych odbiorców przemysłowych od sieci energetycznej, jeśli nie spełnią oni wymogów dotyczących ograniczenia zużycia energii.

– Gospodarstwa domowe znajdują się na końcu łańcucha ograniczeń – zapewnił Magyar. – Ciężar ten w pierwszej kolejności poniosą państwo, duże przedsiębiorstwa, zakłady przemysłowe oraz instytucje, które mogą przesunąć w czasie zużycie energii – zaznaczył premier. PAP

AKCJA CHARYTATYWNA

0111551703



STOPKLATKA



FOT. ALEKSY WITWICKI



W sobotę o 17, w godzinie „W” w Warszawie na minutę zatrzymały się pojazdy komunikacji miejskiej: autobusy, tramwaje, metro. Na ulicach stanęli przechodnie, zatrzymywały się prywatne samochody, z których wysiadali kierowcy. Na Placu Zamkowym mieszkańcy utworzyli ogromny znak Polski Walczącej.



W stolicy Wielkopolski również odbyły się obchody rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Oprócz oddania hołdu bohaterom w godzinie „W”, odbyła się także uroczysta msza święta



FOT. ROBERT WOŹNIAK



FOT. ADAM JANKOWSKI



Przed pomnikiem Gloria Victis na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w godzinę „W” przedstawiciele władz, w tym prezydent Karol Nawrocki i marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska oraz weterani i mieszkańcy miasta oddali hołd powstańcom warszawskim. Kilkoro z nich, mimo zaawansowanego wieku, wzięło udział w uroczystości.

AKCJA CHARYTATYWNA

0211558939



WYWIAD

Politolog: Morawiecki musi udowodnić swoją polityczną samodzielność. Ma czas do wiosny przyszłego roku

– Pamięć wyborców jest krótka, tym bardziej że w świadomości Polaków w ostatnich dekadach tak naprawdę rządzą na zmianę Kaczyński z Tuskiem. Morawiecki może próbować przedstawić się jako alternatywa dla ich duopolu. Zwłaszcza dla ludzi młodych, którzy nie znają innej sytuacji niż rządy duopolu może on się – ze swoją modernizacyjną retoryką – okazać atrakcyjnym wyborem – mówi prof. Łukasz Młyńczyk, politolog Uniwersytetu Warszawskiego

Agaton Koziański

Ile nam zostało czasu do wyborów?

Zakładam, że odbędą się jesienią 2027 r.

Przedterminowych wyborów Pan nie obstawia?

Nie, nie przewiduję takiego scenariusza. Może gdyby nastąpiło tąpnięcie w sondażach koalicji rządzącej, to wtedy by do nich mogło dojść. Ale spodziewam się, że dostrzamy spokojnie do jesieni przyszłego roku.

Przyjęło się, że nowe projekty polityczne odpala się zwykle pół roku przed wyborami – tak, żeby mieć w czasie kampanii efekt świeżości. Po co więc Morawiecki ruszył „Rozwój plus” 15 miesięcy przed wyborami?

O tyle trudno ocenić, bo na razie ten projekt jest niewyraźny. Jeszcze się w pełni nie wyemancypował. Dziś ocena, czy projekt Morawieckiego ma szansę powodzenia, jest bardzo trudna. Dziś wydaje się, że może się wybić na samodzielność – ale również dobrze może się okazać, że pozostała mu jedynie polityczna wegetacja w orbicie Prawa i Sprawiedliwości. Obecnie dostajemy dużo sprzecznych sygnałów. Na tyle dużo, że jednoznaczna ocena jest obarczona dużym ryzykiem błędu.

To może od innej strony. Uważa Pan, że „Rozwój plus” to projekt na wybory czy projekt mający pomóc zrealizować inne cele polityczne?

Sluchając retoryki liderów PiS, można uznać, że Morawiecki okazał się wewnętrznym wrogiem, od dawna budującym zaplecze polityczne. Zagrożeniem, które należało wyeliminować, więc ostatecznie został wypchnięty z partii. Sondaże dziś pokazują, że jego twór



Młyńczyk: PiS chce rywalizować z dwoma partiami alt-prawicy w postaci obu Konfederacji. Pytanie, jak będzie podchodził do Morawieckiego, skoro dziś podkreśla, że on tak naprawdę zdradził

polityczny będzie miał po wyborach mniej posłów niż ma teraz po rozłamie.

W weekendowym sondażu IBRiS „Rozwój plus” miał 7,5 proc. Żeby mieć ok. 40 posłów, trzeba zdobyć ok. 10 proc. głosów

Właśnie. To jeden z powodów, dla którego wzajemna niechęć obu części dawnego PiS jest tak silnie artykułowana. Powszechnie zresztą uważa się, że Morawiecki nie ma żadnego innego wyjścia, jak tylko stworzyć jakąś koalicję powyborczą z Prawem i Sprawiedliwością. Tylko jak w takiej sytuacji możemy w ogóle dywagować o politycznej przyszłości „Rozwoju

plus”, jeśli wiemy, jaki końcowy efekt ona przyniesie?

Nawet jeżeli przyjmiemy – dla uproszczenia dyskusji – taki scenariusz, to i tak jego wynik wyborczy ma ogromne znaczenie. Morawiecki będzie negocjował tę koalicję z innej pozycji, jak wejdzie do Sejmu z wynikiem 5,5 proc., a z innej, jeśli zdobędzie na przykład 12-13 proc.

Uznajmy, że będzie miał wynik w okolicach 7-8 proc. Co by to oznaczało? On w takiej sytuacji wręcz musi wejść w koalicję rządową, bo inaczej nie wiadomo by było, jaki byłby sens jego secesji.

Podejrzewam zresztą, że do tego Morawiecki dąży. On chce, żeby od niego zależało, jaki rząd powstanie po kolejnych wyborach.

I tak będzie?

Nie jest to przesądzone. W przeszłości już mieliśmy w polskiej polityce ugrupowania mające po trzydziestu, czterdziestu posłów, ale w żaden sposób nie zmieniło to ich rzeczywistości – wystarczy przypomnieć niedawny przypadek Kukiz'15, Nowoczesnej czy wcześniej Ruchu Palikota.

Każda z tych partii okazała się zwyczajnie niepotrzebna przy tworzeniu koalicji rządowej.

A partia bez sprawczości, wpływu na rzeczywistość traci rację bytu. Historia tych trzech ugrupowań świetnie to potwierdziła.

A odwrotny scenariusz. Jest blisko wyborów, partie zamykają listy, a „Rozwój plus” kręci się w okolicach 3 proc. w sondażach. Co wtedy zrobi Kaczyński? Zaprości ich na swoje listy, by tych 3 proc. nie stracić, czy jednak zostawi ich za burtą?

Trudno przewidzieć, choć gdybym miał obstawiać, to powiedziałbym, że Jarosław Kaczyński ich nie weźmie. On myśli w kategoriach hegemonii PiS-u na prawicy, chce, by inni się do niego dostosowywali. Gdyby w ostatniej chwili przyjął rozłamowców, mogłoby to zostać odebrane jako wyraz słabości.

Albo racjonalności – w końcu przynieśliby ze sobą te trzy procent, które w czasie wyborów mogłyby się okazać kluczowe.

Kilka dni temu uważaliśmy, że Kaczyński wyrzuci Morawieckiego z PiS. Od wtorku natomiast myślimy, że to Morawiecki wychodzi z tej partii. Widać więc wyraźnie, że proces polityczny „Rozwoju plus” postępuje. Kaczyński wyraźnie chce „utuskowić” Morawieckiego. Już słyszymy ze strony PiS przypomnienia, że on kiedyś współpracował z Tuskiem. Później wprawdzie odszedł, ale wcześniej był. Tak się zmienia optyka. I tak zostanie. W tym przypadku nie chodzi o 2 czy 3 proc. w wyborach. Kaczyński w tej sytuacji myśli w kategoriach hegemonii. Dla niego kluczowe jest, żeby po prawej stronie nie urosł jakiś nowy polityczny byt, partia, która będzie mogła zagrozić jego pozycji.

Na razie prawica się rozdrabnia. O elektorat z wyborów prezydenckich Ka-

rola Nawrockiego dziś walczą aż cztery podmioty.

Tak. Widać, że prawica się spłaszca.

Spłaszczą? Raczej mnoży.

W tym sensie się spłaszczą, że zachowuje bardzo silne oddziaływanie jako prawica, w kolejnych sondażach to wyraźnie ponad połowa wyborców. Jednocześnie po stronie prawicy nie ma już jednego silnie dominującego podmiotu. Nie ma takiego ugrupowania jak kiedyś PiS, które miało poparcie na poziomie grubo powyżej 30 proc. Teraz mamy cztery byty, ale żaden z nich w ostatnim sondażu nie przekroczył 20 proc. To właśnie nazwałem wypłaszczaniem. To zresztą nie jest nic dziwnego, jeśli spojrzymy na inne kraje w Europie. W wielu państwach mamy po kilka podmiotów, czy to prawicowych, czy lewicowych, które tworzą jakąś szeroko rozumianą koalicję rządową. Wygląda na to, że polska scena polityczna ewoluuje w tym kierunku. Natomiast nie wiadomo, jakie miejsce w tej układance zajmie Morawiecki. Na razie PiS chce rywalizować z dwoma partiami alt-prawicy w postaci obu Konfederacji. Pytanie, jak PiS będzie podchodził do Morawieckiego, skoro dziś podkreśla, że on tak naprawdę zdradził.

Mówimy o tym samym polityku, którego Kaczyński de facto stworzył, sprawił, że dziś ma on niemal stu-procentową rozpoznawalność w kraju, co jest ogromnym kapitałem politycznym. Bez Kaczyńskiego tego by nie miał.

Tak, to prawda, Morawiecki został wypromowany przez PiS. Pytanie teraz, kim są ludzie, którzy są skłonni głosować na jego nowe ugrupowanie.

W dużej większości to dyletanci wyborcy PiS-u – dlatego on jest tak ostro atakowany teraz przez pi-sowców.

Na pewno Morawiecki będzie szukał dla siebie miejsca, próbując przesunąć się w stronę centrum. Obowiązuje przekonanie, że ten obszar jest dziś nie zagospodarowany, bo jest tam jedynie słaby PSL oraz miejsce po projekcie stworzonym przez Szymona Hołownię. Morawiecki liczy, że pozyska wyborców myślących w kategoriach zdrowego rozsądku – i że tym odróżni się od pozostałych partii prawicowych, które będą się ściagały na radykalizm.

Tylko że dzisiaj to już nawet Platforma jest prawicowa, słuchając tego, co mówią.

Tak, trudno dziś określić, kto tak naprawdę jest obecnie elektorem centroprawicowym. Zresztą do tej pory nie było to aż tak istotne, w kolejnych wyborach mieliśmy jedynie grę na ostrą polaryzację. Teraz to się może zmienić – elektoraty prawicowe będą się przenikać, trudno będzie określić, gdzie jest punkt przecięcia między nimi. Pewnie zaczną się mnożyć oskarżenia o kolaborację z wrogiem – tyle że trudno będzie określić, kto tak naprawdę jest tym wrogiem.

Czy Morawiecki jest zdolny odbierać elektorat Koalicji Obywatelskiej?

Nie można tego wykluczyć – ale najpierw trzeba by ustalić, kim on naprawdę będzie. Czy on będzie jednak walczył o wyborcę prawicowego czy bardziej liberalnego? A może stanie się centroprawicą koncesjonowaną przez prawicę. Dziś tego nie wiemy – w związku z tym trudno określić, jakie będzie miał szanse na scenie politycznej.

Jeśli będzie uważany za liberalną przybudówkę Kaczyńskiego, to wyborcy Tuska – nawet nim rozczarowani – na pewno na niego nie zagłosują.

Oczywiście, że nie. Oddzielna sprawa, że pewne procesy dzieją się stopniowo. W takich decyzjach nie ma automatyzmów. Wyborcy zwykle myślą w kategoriach etapów. Pierwszy etap to wybranie partii, którą się popiera. Na początku wszystko jest w porządku. Drugi etap się zaczyna, gdy wyborcy zaczynają dostrzegać problemy u partii, którą poparli. Ci co bardziej radykalni szybko przeczucją swój głos – często też na ruchy bardziej radykalne. Ci mniej zaciętrzewieni czekają, są bardziej skłonni do jakiegoś kompromisu.

Zwykle też po prostu nie idą głosować.

Ale jeśli jednak uznają, że chcą oddać głos, a ich partia pierwszego wyboru zawodzi, to będą skłonni przejść do kolejnego etapu – i wtedy wybiorą ugrupowanie estetycznie bardziej pasujące do ich wyobrażeń polityki. W takim układzie Morawiecki może liczyć na spadek po PSL-u, Polsce 2050 – a być może także po Platformie. Bo nawet jeśli te

Jeżeli do wiosny 2027 roku Morawiecki nie uzyska wiarygodności w oczach wyborców, to praktycznie będzie po jego projekcie

PROF. ŁUKASZ MŁYŃCZYK
politolog

trzy ugrupowania rządowe zaczęły tracić wyborców, to trudno sobie wyobrazić, by oni odpłynęli do Brauna czy Mentzena. Na pewno też nie zagłosują na Kaczyńskiego. W tym sensie „Rozwój plus” może się dla nich okazać bezpiecznym wyborem.

Pewnie Morawiecki liczy na taki scenariusz. Ale na razie to tylko diagnoza jego potencjału. Jakie są szanse, że uda się go wykorzystać?

Na pewno nie ma szans na to, żeby wywalczyć sobie pozycję na tyle dużą, żeby osiągnąć polityczną niezależność – w tym sensie, że zdobędzie na tyle dobry wynik, by być liderem nowej koalicji i zostać po wyborach premierem. Na to nie ma szans.

Pan już rozda swoje stanowiska w kolejnym rządzie. Ja bardziej pytam, czy Morawiecki ze swoim projektem ma w ogóle szansę przekroczyć próg wyborczy.

Tego nie wykluczam. Zakładam, że jednak istnieje centroprawicowy elektorat na tyle liczny, by udało mu się wejść do kolejnego Sejmu.

Morawiecki proponuje nową narrację o ambicjach Polse, próbując w ten sposób przełamać obecne polityczne bańki. Na ile trafia w gust Polaków taką opowieścią?

To jest właśnie najważniejsze pytanie. Fundamentem jego projektu ma być opowieść o aspiracjach, rozwoju i sukcesie. Morawiecki zakłada, że polityka polega nie tylko na zarządzaniu emocjami, ale również na tworzeniu narracji, która pokazuje kierunek rozwoju państwa. Jeszcze przed ostatnimi wyborami można było odnieść wrażenie, że różnice pokoleniowe stają się ważniejsze niż klasyczne podziały ideologiczne. W takim świecie opowieść o awansie społecznym, możliwościach rozwoju i ambitnych celach mogłaby stanowić płaszczyznę porozumienia dla bardzo różnych grup wyborców. To właśnie na takim założeniu opiera się myślenie o projekcie politycznym, który nie chce ograniczać się do walki o wyborców jednej partii.

Tyle że to wszystko brzmi trochę jak próba skonstruowania algorytmu, który dotrze do wyborców. Ale emocji w tym nie czuć.

Byłbym naiwny, gdybym uważał, że emocje nie mają znaczenia. Nie da się ich po prostu zastąpić atrakcyjną wizją przyszłości. Dlatego zgadzam się, że taka nar-

racja może być odbierana jako zbyt abstrakcyjna. Dla wielu wyborców może sprawiać wrażenie oderwanej od codziennych problemów. Może brzmieć jak opowieść o przyszłości, podczas gdy ludzie częściej reagują na sprawy, które dotyczą ich bezpośrednio i teraz. Polityka opiera się na emocjach i trudno wyobrazić sobie kampanię wyborczą, która całkowicie by je pomijała. Z drugiej strony opowieść o rozwoju, inwestycjach, modernizacji państwa czy aspiracjach społecznych jest znacznie bliższa politycznemu wizerunkowi. Morawieckiego – trudno więc, by z niej zrezygnował. Na pewno jest dla niego bardziej naturalna niż próba kopiowania stylu politycznego PiS. Zresztą nie oznacza to całkowitego zerwania z prawicą, ale oznacza próbę stworzenia innego języka politycznego.

Dokąd to go doprowadzi? Czy to ślepa uliczka, czy droga pozwalająca mu wejść na polityczną autostradę?

Nie uważam, że to ślepa uliczka. Sam fakt pojawienia się takiej narracji może wprowadzić nowy element do obecnego systemu politycznego i zmusić inne partie do reakcji. Nie oznacza to jednak automatycznie wielkiego sukcesu wyborczego. Na dziś trudno zakładać, że technokratyczny język, racjonalne argumenty i opowieść o modernizacji państwa wystarczą do zdobycia masowego poparcia. Polityka nadal pozostaje obszarem silnych emocji i sporów tożsamościowych. Dlatego pytanie nie brzmi, czy taka narracja jest sensowna, ale czy będzie wystarczająco atrakcyjna, by przebić się przez emocje, które dziś dominują w debacie publicznej.

Na ile Morawiecki może się okazać politykiem układającym polską politykę w epoce po Kaczyńskim i Tusku, którzy dziś dominują?

Zakładam, że to jego główny cel polityczny. Ale żeby tego dokonać, musi w przyszłym roku przekroczyć próg wyborczy.

Wcześniej mówił Pan, że to realne.

Realne, bo Morawiecki od dawna się do tego przygotowuje, tworząc własne zaplecze intelektualno-polityczne, kreując różnego rodzaju działania, zachowania. Ale nie wykluczam też scenariusza bardzo negatywnego dla niego. Dziś o nim się mówi na zasadzie świeżości. Ale wybory za ponad rok – wtedy tego efektu już nie będzie. I tak naprawdę dopiero gdy ten efekt

świeżości minie, w pełni dowiemy się, jak Polacy postrzegają „Rozwój plus” – czy widzą w nim dalej przybudówkę PiS-u czy byt niezależny.

Ile Morawiecki ma czasu, by wybić się na niepodległość?

Na pewno musi zadziałać relatywnie szybko. Tak naprawdę jeżeli do wiosny 2027 r. nie osiągnie politycznej samodzielności, nie uzyska wiarygodności w oczach wyborców, to praktycznie będzie po jego projekcie.

Ma osiem-dziewięć miesięcy.

Tak. Później ruszy kampania wyborcza i nie będzie już czasu na pracę u podstaw przy pozyskiwaniu wyborców, budowanie się w oczach elektoratu. Natomiast nie jest tak, że Morawiecki będzie dożywotnio sklejony z PiS-em, że ludzie zawsze będą pamiętali, że on stworzył trzy rządy Prawa i Sprawiedliwości.

Trudno to wymazać z ananów.

Ale pamięć wyborców jest krótka – tym bardziej, że w świadomości Polaków tak naprawdę rządzą na zmianę Kaczyński z Tuskiem. Morawiecki może próbować przedstawić się jako alternatywa dla ich duopolu. Widzę w tym szansę dla jego projektu – zwłaszcza jeśli będzie konsekwentnie realizowany. Zwłaszcza dla ludzi młodych, którzy nie znają innej sytuacji niż rządy Tuska lub Kaczyńskiego, może on się – ze swoją modernizacyjną retoryką – okazać atrakcyjnym wyborem. Tym bardziej że jeszcze nie wiemy, jaki jest realnie układ się na prawicy.

Rozmawialiśmy o tym przed chwilą, gdy mówił Pan o spłaszczaniu.

To spłaszczanie obserwujemy teraz. Zakładam jednak, że przed wyborami sytuacja ulegnie modyfikacji. Przede wszystkim nie sądzę, żeby PiS miał tak słaby wynik, jak teraz pokazują sondaże.

Część jego wyborców jest teraz u Brauna.

Ale nie jestem przekonany, że oni tam zostaną. Oni na razie pokazali PiS-owi żółtą kartkę. Ale PiS też się zmienia. Zakładam, że wyborcy to dostrzegą i jednak wrócą do tego ugrupowania. Układ sił na prawicy się urealni.

PiS znów będzie miał ponad 30 proc.

Może nie aż tak – ale w wyborach zdobędzie lepszy wynik, niż teraz pokazują mu sondaże.

HISTORIA

90 lat gorących sporów o kolejkę na Kasprowy Wierch

Budowa kolejki linowej na Kasprowy Wierch była przedsięwzięciem nie tylko ekonomicznym, ale też prestiżowym i symbolicznym. Ale co ciekawe – od początku wywoływała fale protestów

Mariusz Grabowski

Budowa kolejki pociągnęła za sobą kolejne tatrzańskie inwestycje: wybudowane w 1936 r. Wysokogórskie Obserwatorium na Kasprowym Wierchu, tzw. ceprostradę znad Morskiego Oka na Szpiglasową Przełęcz z 1937 r., a także m.in. o rok późniejszy hotel na Kalatówkach.

Pomysł z góry

Studia terenowe i pomiary, mające ustalić przebieg trasy kolei, rozpoczęło – na zlecenie Ministerstwa Komunikacji – Centralne Biuro Studiów i Projektów PKP już wiosną 1934 r. Decyzja budowy zapadła w lipcu 1935 r. Inwestorem była specjalnie powołana spółka z o.o. pod nazwą „Towarzystwo Budowy i Eksploatacji Kolei Linowej Zakopane (Kuźnice) – Kasprowy Wierch” z siedzibą w Warszawie.

Główną rolę w powstaniu projektu odegrał inż. Aleksander Bobkowski (1886-1966), absolwent Politechniki Lwowskiej i Wiedeńskiej stryj pisarza emigracyjnego Andrzeja Bobkowskiego, autora dziennika „Szkice piórkem”). Kierownikiem budowy został inż. Medard Stadnicki, zastępcą inż. Borysław Lange. Harmonogram prac przewidywał rekordowo krótki czas budowy: siedem miesięcy.

Ponieważ żadne przedsiębiorstwo nie było w stanie przyjąć takich warunków postanowiono prowadzić budowę systemem gospodarczym. Stan załogi, który wynosił początkowo ok. 600 osób, w dwóch ostatnich miesiącach zwiększono do tysiąca. Robotników werbowano nie tylko z Podhala, ale i Sądectczyzny, Krakowa, Tarnowa, a nawet z Wileńszczyzny. Zatrudniono wykwalifikowanych kamieniarzy z Brasławia oraz traczy i cieśli z Polesia.

Oblicza się, że koszt budowy kolei wyniósł przeszło 3,5 mln zł i zwrócił się jeszcze przed wybuchem wojny. Na górnej stacji umieszczono w 1936 r. zachowane do dzisiaj polskie godło w stylu art déco.

„Nie” prof. Szafera

Aż trudno uwierzyć, ale budowa kolei wywołała społeczną burzę i awantury. Od chwili ujawnienia projektów w marcu 1934 r. protestowali przeciwko niej przede wszystkim ówcześni działacze ochrony przyrody. Prócz Państwowej Rady

Ochrony Przyrody przeciwnie budowie były również aż 94 towarzystwa i instytucje naukowe i turystyczne.

W odpowiedzi na rozpoczęcie budowy kolei – jak argumentowano – łamania obowiązującego wtedy prawa (rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ochronie lasów, o prawie budowlanym, ustawie o ochronie przyrody, ustawie o koncesjach na koleje i inne) do dymisji podała się cała ówczesna Państwowa Rada Ochrony Przyrody wraz z przewodniczącym Komitetu Ochrony Przyrody w Krakowie – prof. Władysławem Szaferem. Dymisja nie została jednak przyjęta.

Stanowisko prof. Szafera, botanika, dyrektora krakowskiego Ogrodu Botanicznego, można próbować usprawiedliwić. W tle sporów o budowę kolei linowej obecna była, sięgająca XIX w., walka o ochronę Tatr, w szczególności o utworzenie w Tatrach parku narodowego. Formalnie Tatrzański Park Narodowy został utworzony dopiero na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z 30 października 1954 r.

Dwa obozy, dwie racje

Jak pisze Janusz Stochlak w tekście „Kolej linowa na Kasprowy Wierch jako źródło podziałów i perspektywa przyszłego rozwoju turystyki” już

sama zapowiedź budowy kolei linowej na Kasprowy wywołała „(...) skandal, który podzielił wówczas kraj na dwa wrogie obozy i przybierał chwilami podobieństwo do »Sprawy Dreyfusa« we Francji. Starły racje dwóch wrogich obozów. Pierwszy obóz nazywać można »ochroniarzami«, a drugi »bobbkociagowcami«, który nawiązuje do popularnej wśród najstarszych górali przedwojennej nazwy kolei »bobbkociąg«.

Na VII Zjeździe Delegatów Ligi Ochrony Przyrody, który odbył się 15 grudnia 1935 r. w Warszawie, prof. Szafer wygłosił referat: „Tatrzański Park Narodowy a kolej linowa”, w którym zwrócił uwagę, że „w sporze o kolej nie chodzi jedynie o tę inwestycję, ale także o inne sprawy, o początek wdzierania się w głąb nieskalanej dotychczas przyrody, zbędnych udoskonaleń cywilizacji oraz o samowoli czynników administracyjnych, które pogwałciły brutalnie dotychczasowe zwyczaje rozpatrywania i rozstrzygania w Polsce spraw dotyczących kultury i dóbr ogólnonarodowych”.

Z kolei dla »bobbkociagowców«, w tym głównie czynników oficjalnych, budowa kolejki linowej na Kasprowy była „logicznym członem w łańcuchu dokonań, które zmie-

rzały do rozszerzenia turystyki wśród mas”. „U nas Tatry, pod wpływem starych pawianów z Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, stały się przynajmniej sakramentem, góskim chramem, wawelem, do którego przed wejściem trzeba było umoczyć palce w święconej wodzie PTT, przykłęknąć, przeżegnać się w imię św. Walerego i innych kameleonów, po czym oniemiać w obliczu majestatu Rysów” – kpił Andrzej Bobkowski w jednym z listów do stryja.

Idee Andrzeja Biernata

Na początku XXI w. dawny spór o sens kolei odżył przy okazji modernizacji polegającej m.in. na dwukrotnym zwiększeniu jej przepustowości. W 2007 r. zamontowano nowe wagoniki, co – podobnie jak w 1934 r. – wywołało liczne protesty naukowców, w tym przyrodników, ekologów, i sprzeciw części społeczeństwa.

W latach 2011-2012 nastąpiło kolejne zamieszanie wokół kolejki, tym razem głównie polityczne. Polskie Koleje Linowe w związku z długami PKP SA postanowiły dokonać jej prywatyzacji. Wywołało to protesty parlamentarzystów z różnych opcji politycznych, prezydenta RP i społeczności lokalnych. Minister Jan Szyszko, wówczas były minister śro-

dowiska w rządzie Jarosława Kaczyńskiego, zwrócił się do prezydenta Bronisława Komorowskiego o przeprowadzenie zbiórki na rzecz wykupienia od PKP SA kolejki linowej na Kasprowy Wierch, by później przekazać ją Tatrzańskiemu Parkowi Narodowemu.

Warto też odnotować jeden z najdziwniejszych pomysłów inwestycyjnych związanych z rejonem Kasprowego Wierchu, a poniekąd z kolejką. Należał on w 2013 r. do Andrzeja Biernata, ministra Sportu i Turystyki w rządzie Ewy Kopacz, a polegał na budowie sztucznego zbiornika w tym rejonie. Pochodząca zeń woda miałaby być wykorzystywana do sztucznego naśnieżania tras w Tatrach. Idea wywołała on ostrą krytykę i protesty m.in. dyrekcji TPN i ekologów, i w głównej mierze dzięki nim pomysł ten nie został zrealizowany.

Turystyczna wizytówka

Przedwojenne i współczesne spory o sens kolejki wydają się po prostu anachroniczne. Wbrew dawnym i dzisiejszym „ochroniarzom” kolejka jest trwałym elementem turystycznym polskich Tatr. Jak można przeczytać na stronie Tatrzańskiego Parku Narodowego (tpn.gov.pl), długość trasy pokonywanej przez kolejkę wynosi 4291,59 m, a różnica poziomów to 936 m przy średnim nachyleniu 22 proc. Wagonik jedzie z prędkością 8 m/s (zwalniając do 6 m/s na podporach, których jest 6), przewożąc jednorazowo maksymalnie 60 osób.

W zależności od pory roku dziennie może wywieźć ponad 3 tys. osób, rocznie – ponad 600 tys. Co roku okresowe przeglądy wyłączają kolej z eksploatacji w maju i listopadzie, nie kursuje ona także podczas silnego wiatru (powyżej 20 m/s), oblodzenia i temperatury spadającej poniżej –28°C.

Na Myślenickich Turniach następuje przesiadka do drugiego wagonika. Następny odcinek trasy jest bardziej stromy – największe przewyższenie wagonika nad terenem wynosi 180 metrów. Z prawej strony widać Goryczkowy Kocioł – zimną użytkowany jako stok narciarski. Wagonik jedzie nad Doliną Suchą Kasprową i dobija do górnej stacji kolejki, znajdującej się na wysokości 1959 m n.p.m., 26 metrów poniżej wierzchołka Kasprowego Wierchu.



Oblicza się, że koszt budowy kolejki wyniósł przeszło 3,5 mln zł i zwrócił się jeszcze przed wybuchem wojny

PILKA NOŻNA

**Ligowe zwycięstwa
Lecha i Warty.** Mistrz
Polski zmazał częściowo
plamę za przegrany
mecze z Aarhus *str. 15 i 16*

IGA ŚWIĄTEK WRACA DO GRY



**Nasza najlepsza
tenisistka** przegrywa
ze... sobą – diagnozuje
Lech Sidor
str. 19

ŻUŻEL

**Szarża
Australijczyka
Ryana Douglasa**
w ostatnim
wyscigu dała
żużlowcom PSŻ
wygraną nad ROW
Rybnik *str. 20*

sport

Na polskich siatkarzy można liczyć już od wielu lat. W chińskim Ningbo Biało-Czerwoni dali pokaz siatkówki i obronili tytuł w Lidze Narodów



**Polscy siatkarze po raz trzeci w historii wygrali
Ligę Narodów! Finał z USA, wygrany 3:2, był
thrillerem i pokazem gry na najwyższym poziomie** *str. 16*

PKO EKSTRAKLASA

Jagiellonia w formie, drużyna Vukovicia niekoniecznie

Broniący tytułu Lech Poznań odniósł pierwsze zwycięstwo w PKO Ekstraklasie. Kolejną okazję zaprzepaścił natomiast Widzew Łódź.

Jacek Czaplewski

Druga kolejka okazała się pierwszą okrojoną w nowym sezonie. W sobotę do skutku nie doszedł bowiem mecz Korony Kielce z Górnikiem Zabrze. Na wniosek gości walczących aktualnie o Ligę Europy został przełożony na bliżej nieokreślony termin.

Takich przypadków w kolejne weekendy będzie więcej, zapewne – aż do końca eliminacji europejskich pucharów. Jak pokazały przypadki Lecha w rewanżu z Aarhus – lepiej dmuchać na zimne.

Trwająca seria gier (dzisiaj wieczorem Cracovia podejmie Pogoń Szczecin) zaczęła się od falfstartu. W ciekawie zapowiadającym się meczu Wisły Płock z Widzewem nie padła bowiem ani jedna bramka. Dlaczego?

Przede wszystkim dlatego, że koszmarnie wpadki zaliczyli dwaj napastnicy; najpierw Sebastian Berger w barwach gości, potem również Said Hamulic, były napastnik Łódzian, po stronie gospodarzy. Dla faworyzowanego Widzewa, którego bukmacherzy widzą w roli jednego z kandydatów do mistrzostwa, to już drugi niewygrany mecz i kolejne straty. Wcześniej podzielił się bowiem punktami z przebudowanym Motorem Lublin, który właśnie doznał pierwszej porażki – domowej, z Jagiellonią Białystok.

Mecz na Lubelszczyźnie był niezwykle intensywny. Gości z Podlasia trzymał w grze Sławomir Abramowicz. Bramkarz typowany do gry w reprezentacji Polski fenomenalnie bronił na przedpolu. Co naj-



FOT. KRYSZTOF DOBUSZYSKI/POLSKA PRESS

Trener Aleksandar Vuković wciąż czeka na przełom w grze Widzewa

mniej trzy razy uchronił drużynę przed utratą bramki. Pokonał go dopiero w końcówce wielokrotny strzelec ubiegłego sezonu Karol Czubak, któremu błyskawicznie odpowiedział technicznym uderzeniem z dystansu Sergio Lozano, zapewniając Jagiellonii wygraną.

W tym meczu drugiego gola w sezonie strzelił już dla Jagi następcą Afimico Pululu, Nik Prelec. Trener Adrian Siemienieć ma więc wyłącznie powody do zadowolenia, choć nic nie zapowiadało tego, że akurat jego piłkarze ruszą z kopita. W czwartek czeka ich wyzwanie jakiego jeszcze nie mieli – zagrają ze szkockim Rangers FC w eliminacjach Ligi Europy.

W sobotę obejrzelismy tylko dwa mecze, ale za to jakie! Niesamowitych emocji dostarczył pierwszy z nich, na stadionie przy Okrzei w Gliwicach. Piast poszedł bowiem na wymianę z Wisłą Kraków, co skończyło się hokejowym wynikiem

4:3. Gra była niezwykle intensywna jak na fakt, że termometry wskazywały przeszło 30 stopni Celsjusza. Biała Gwiazda mimo porażki nie ma się czego wstydzić. Oddała blisko 30 strzałów, zaś jej współczynnik oczekiwanych goli wyniósł dwa razy więcej od rywala.

– To najlepszy mecz z dotychczasowych w tym sezonie – usłyszeliśmy od komentatorów Canal+ Sport.

Gdy Wiślaczy wracali z Gliwic, przy Reymonta w Krakowie w roli gospodarza zadebiutowała Wieczysta. Drużyna beniaminka chciała postawić się samemu mistrzowi. Miała dobre momenty, jak choćby w drugiej połowie, gdy złapała kontakt, ale to Lech Poznań zdobył o bramkę więcej. Szczególnie wyjątkowej urody okazała się ta autorstwa Yannicka Agnero, który po blamażu z Aarhus w eliminacjach Ligi Mistrzów zastąpił w ataku kapitana Mikaela Ishaka.

2. KOLEJKA EKSTRAKLASY

WISŁA PŁOCK - WIDZEW ŁÓDŹ 0:0

MOTOR LUBLIN - JAGIELLONIA BIAŁYSTOK 1:2

Bramki: Czubak 82 - Prelec 33, Lozano 85

PAST GLIWICE - WISŁA KRAKÓW 4:3

Bramki: Ntarmack 17, Vallejo 32, Łabojko 65, Sanca 88 - Bozić 55, Sanchez 69

WIECZYSTA KRAKÓW - LECH POZNAŃ 1:2

Bramki: Piazon 66 - Agnero 35, Sayyadmanesh 43

KORONA KIELCE - GÓRNIK ZABRZE

PRZEŁOŻONY

LEGIA WARSZAWA - ZAGŁĘBIE LUBIN 3:1

Bramki: Zjawirski 25, Vinagre 72., Adamski 90+1 - Kocaba 4

TABELA PKO BP EKSTRAKLASY

1. Legia Warszawa	2	6	4-1
2. Jagiellonia Białystok	2	6	3-1
3. Wisła Płock	2	4	2-1
4. Lech Poznań	2	4	2-1
5. Górnik Zabrze	1	3	2-1
6. Radomiak Radom	1	3	2-1
7. Wisła Kraków	2	3	5-5
8. Zagłębie Lubin	2	3	3-3
9. Piast Gliwice	2	3	4-5
10. Widzew Łódź	2	2	2-2
11. Cracovia	2	1	0-0
12. Motor Lublin	2	1	3-4
13. GKS Katowice	1	0	1-2
14. Śląsk Wrocław	1	0	1-2
15. Raków Częstochowa	1	0	1-2
16. Korona Kielce	1	0	0-1
17. Pogoń Szczecin	1	0	0-1
18. Wieczysta Kraków	2	0	2-4

Program 3. kolejki:

Piątek 7.08

Wisła Kraków - Wisła Płock (godz. 20.30)

Sobota 8.08

Radomiak Radom - Górnik Zabrze (godz. 14.45)

Pogoń Szczecin - Motor Lublin (godz. 17.30)

Korona Kielce - Legia Warszawa (godz. 20.15)

Niedziela 9.08

Śląsk Wrocław - Cracovia (godz. 14.45)

Lech Poznań - Piast Gliwice (godz. 17.30)

Jagiellonia Białystok - Widzew Łódź (godz. 20.15)

GKS Katowice - Wieczysta Kraków i Raków Częstochowa - Zagłębie Lubin przełożone

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

3 gole

Jordi Sanchez Ribas (Wisła Kraków)

2 gole

Marko Bozić (Wisła Kraków)

Nik Prelec (Jagiellonia Białystok)

BOHATER WEEKENDU

Jordi Sanchez Ribas

(Wisła Kraków)

Hiszpan jak na razie udanie zastępuje wchodzącego na boisko z ławki rezerwowych Angela Rodado. Błyszczący skutecznością tak, jak robił to jego rodak w ubiegłym sezonie na zapleczu najwyższej klasy rozgrywkowej. Po голу strzelonym GKS Katowice w zwycięskim meczu przed tygodniem, dołożył dwa kolejne w minimalnie przegranym spotkaniu na wyjeździe z Piastem Gliwice. Jeszcze tylko sześć bramek i pobije swój najlepszy wynik z PKO Ekstraklasy z czasów występów w barwach Widzewa Łódź. W tym momencie, z dorobkiem trzech bramek jest liderem klasyfikacji strzelców rozgrywek.



FOT. PAP

PIŁKA NOŻNA

Trener Lecha oupale, szkoleniowiec Wisły o przeciekającej obronie

Jacek Czaplewski

W weekend przez Polskę przetoczyła się kolejna fala upałów. Odczuli to zwłaszcza piłkarze PKO BP Ekstraklasy grający na południu kraju.

Trener Lecha Poznań Niels Frederiksen właśnie ze względu na trudne warunki oszczędził jakiegokolwiek krytyki swoim piłkarzom.

– Nigdy czegoś takiego nie widziałem – stwierdził duński szkoleniowiec mistrzów Polski. Miał namyśli scenę,

gdy pokońcowym gwizdku zwycięskiego meczu z Wieczystą Kraków (2:1) jego piłkarze padli na murawę zwyciężenia. Choć zbliżała się godzina dwudziesta, termometry wskazywały ponad 30 stopni.

– Niewiarygodne, jak gorąco było. Pociłem się, stojąc przy linii, a co dopiero piłkarze. Z tego powodu to był trudny, wręcz ekstremalny mecz. Ważne, że udało się wygrać i odbić potych trudnych dla nas dniach – skomentował Frederiksen.

Dla Wieczystej była to druga porażka w dopiero co rozpoczętym se-

zonie. Trener Kazimierz Moskal przekazał kolejne złe wieści: ze składu wypadł mu na dłużej bohater barażu. – Stefan Feiertag ma kontuzję kolana i musi przejść zabieg – usłyszeliśmy na konferencji.

Bez wygranej pozostaje również Widzew Łódź, który ponownie zremisował, tym razem z Wisłą Płock. – Uważam, że jest progres względem pierwszego meczu. Zabrakło nam przede wszystkim skuteczności i bardzo, bardzo klarownych sytuacji – zauważył szkoleniowiec Łódzian Aleksandar Vuković.

Pierwszy raz składzie Widzewa zobaczyliśmy w mistrzostwach świata reprezentanta Demokratycznej Republiki Konga Steve'a Kapuadiego. Stoper dość krytycznie ocenił swój występ. – Nie jestem zadowolony. Myślę, że pozwoliłem Saidowi Hamuliciowi na zbyt wiele okazji do strzału – powiedział.

Bardzo dobre nastroje panują zato w Jagiellonii Białystok. – To był superpiątek – ocenił pokonanie Motoru Lublin na wyjeździe trener Adrian Siemienieć, określając mecz mianem fajnej reklamy PKO BP Ekstraklasy.

Wkońcówce jego piłkarze prędko odpowiadali na wyrównującą bramkę, ustalając wynik.

– Jesteśmy mądrą drużyną z dużym doświadczeniem i czasami takie mecze trzeba, mówiąc brzydko, przeplnąć – stwierdził bramkarz Sławomir Abramowicz, autor kilku spektakularnych interwencji.

– Nie przypominam sobie, żebyśmy w meczu ligowym stracili aż tyle goli – wyznał z kolei trener Mariusz Jop z Wisły Kraków po porażce 3:4 z Piastem Gliwice. Krytycznie ocenił zwłaszcza pierwsze minuty gry.

LECH POZNAŃ



Joel Pereira i Yannick Agnero cieszą się z gola, który dał Lechowi prowadzenie przy Reymonta

Lech „przepchnął” wygraną w krakowskim upale

Maciej Lehmann

W 2. kolejce ekstraklasy Lech Poznań pokonał w Krakowie beniaminka Wieczystą 2:1 (2:0). Ozdobą meczu był gol Yannicka Agnero, który otworzył wynik meczu.

Wieczysta Kraków	1(0)
Lech Poznań	2(2)

Bramki: Piazon 66 - Agnero 35, Sayyadmanesh 43
Wieczysta: Mikułko - Dankowski, Djermanović, Milić (87. Dujmović), Vojtko (61. Pestka) - Lederman (46. Knezević), Maigaard, Piazon - Semedo, Christensen (61. Paulinho), Lungoyi (75. Villar).

Lech: Lis - Pereira, Skrzypczak, Mořka, Moutinho (46. Gurgul) - Kozubal, Jagiełło (12. Rodriguez) - Walemark (46. Murawski), Palma (77. Gumny), Sayyadmanesh (61. Hakans) - Agnero.

Sędziowali: Wojciech Myć (Lublin).
Widzów: 6 707.

Wielu kibiców Lecha Poznań oglądało ten mecz mając nadal w pamięci to, co wydarzyło się w środę. Nawet te dobre momenty, efektowne gole jakie widzieliśmy na stadionie przy Reymonta, nie potrafiły przyćmić klęski w Lidze Mistrzów. Na szczęście po tym ciosie, Lechici potrafiли się podnieść i zdobyli ważne trzy punkty na boisku beniaminka. Trener Lecha Niels Frederiksen zrobił sześć zmian w wyjściowym

składzie w porównaniu ze starciem w Aarhus. Mieliśmy więc prawdziwy „przełom wojsk” mistrza Polski, bo od pierwszej minuty była okazja zobaczyć jak prezentują się dawno nie oglądani Skrzypczak czy Moutinho, a także będący zwykle rezerwowym Agnero.

Już na początku po dwóch dobrych dośrodkowaniach Palmy, blisko zdobycia gola był Allahyar Sayyadmanesh, ale raz w ostatniej chwili ubiegł go bramkarz Wieczystej, a w drugim przypadku Irańczyk strzelił głową nad poprzeczką.

Wieczysta próbowała z mistrzami Polski grać w piłkę i wykazać się musiał też Lis, broniąc mocny strzał Tobiasa Christensena. Zdecydowanie lepsze okazje mieli jednak lechici.

Najpierw Allahyar Sayyadmanesh po rzucie rożnym strzelił przewrótka, ale piłka minęła poprzeczkę. Kapitałną sytuację zmarnował natomiast Agnero. Idealnie zagrał mu piłkę Rodriguez, ale Twójczyk w sytuacji sam na sam trafił w bramkarza.

W 34 min. to Kolejorz miał z kolei wiele szczęścia. Gospodarze rozklepali mistrzów Polski, piłka chodziła jak po sznurku, Lisandro Semedo wbiegł z piłką w pole karne wzdłuż linii końcowej, ale Christensen z bliska główkował nad poprzeczką.

Odpowiedź gości była jednak zabójcza. Akcję rozpoczął Kozubal, podał Palmie, a ten wypatrzył

Agnero, który zgubił zwodem Milićcia oraz dwóch jego kolegów i huknął nie do obrony po dalszym słupku.

Lech Poznań prowadząc 1:0, zadał szybko drugi cios. W środku pola piłkę przechwycił Pablo Rodriguez, podał do Allahyara Sayyadmanesha. Irańczyk przymierzył z dystansu, a piłka podbita przez Aleksandra Dermanowicia wylądowała w siatce.

Na początku drugiej części Frederiksen wprowadził Gurgula za niepewnego Moutinho oraz Radosława Murawskiego za Walemarka. Szwed wyraźnie „nie dojechał” na ten mecz. Przez 45 minut właściwie snuł się po boisku i nie usprawiedliwia go nawet ogromny upał panujący w Krakowie.

Plan trenera był jasny. Nie dopuścić, by Wieczysta złapała wiatr w plecy. Niestety w 65 min. Gurgulowi nie udało się zablokować dośrodkowania, Skrzypczak nie nadążył za Piazonem i pomocnik Wieczystej, głową pokonał Mateusza Lisa.

Kontaktowy gol mógł zwiastować problemy Lechitów. Zdawali oni sobie z tego sprawę i chcieli zdobyć trzecią bramkę. W słupek trafił Hakans, po chwili aluminium obił też Gumny. Zabrakło szczęścia, by postawić kropkę nad i.

Ostatnie minuty były nerwowe, ale Kolejorz zabrał ważne trzy punkty z Krakowa.

OCENY PIŁKARZY KOLEJORZA ZA MECZ Z WIECZYSTĄ

Agnero wykonał zadanie i zastąpił „Króla Ishaka”. Sayyadmanesh też na plus

Mateusz Lis 5
 Od początku swojego powrotu do Lecha nie przekonuje. W pierwszej części raz popisał się świetną obroną, by po chwili minąć się z dośrodkowaniem z rzutu rożnego, po której kibice mogli tylko chwycić się za głowę. Brakuje mu pewności siebie i spokoju. Co tu dużo mówić, musi opanować nerwy.

Joel Pereira 5
 Poza jedną sytuacją nieźle sobie radził z Christopherem Lungoyim, choć tym razem nie dawał tyle w ofensywie niż zwykle. Za dużo jego podań i dośrodkowań było niecelnych. Występ z gatunku, było mięłoe.

Wojciech Mořka 6
 Miał obok siebie Skrzypczaka, więc musiał uważać nie tylko na rywali, ale przewidywać ewentualne błędy kolegi. Radził sobie dobrze, miał sześć udanych interwencji, choć też nie uniknął małych potknięć.

Mateusz Skrzypczak 4
 Znowu było widać, że nie potrafi we wszystkich sytuacjach zachować zimnej krwi. Do 65 min. spisywał się jak trzeba, nawet powyżej oczekiwań. Ale gol dla Wieczystej łąduje na jego konto. Nie upilnował Piazona i było 1:2.

Joao Moutinho (do 46 min) 2
 Widać było, że na długo schowany był do szafy. Brakowało mu rytmu meczowego, nie nadążał za rywalami, był łatwo ogrywany. To grając na Portugalczyka, Wieczysta stwarzała sobie najlepsze sytuacje. Albo się poprawi, albo jeszcze w tym oknie transferowym trzeba go zastąpić kimś innym.

Antoni Kozubal 7
 Dobry mecz nowego kapitana. Wykonał ogrom pracy w środku boiska, a nie zawsze miał należyte wsparcie. To on rozpoczął akcję, otwierając wynik meczu.

Filip Jagiełło (grał do 12 min)
 Bez oceny, grał zbyt krótko. Próba strzału z dystansu skończyła się urazem mięśniowym już na początku meczu. Rokowania w sprawie powrotu nie są najlepsze. Będzie pauzował co najmniej trzy tygodnie.

Patrik Walemark (do 46 min) 2
 Bezbarwny występ. Sprawiał wrażenie nieobecnego na boisku. Dobrze, że w przerwie został w szatni, bo nic nie wnosił do gry. Dawno nie widzieliśmy go w tak słabej dyspozycji.

Luis Palma (do 77 min) 5
 Początek miał nawet nieźły, bo dwa razy groźnie dośrodkował i mogło się to zakończyć golem. Zaliczył asystę, ale im dłużej trwał mecz, tym bardziej gasł w oczach. Nie jest jeszcze w najlepszej formie

Allahyar Sayyadmanesh (do 60 min) 7
 Grał tylko godzinę, ale to był występ na miarę oczekiwań, bo po prostu robił różnicę. Efektownie strzelił z przewrótka, zdobył kapitalnym strzałem z dystansu drugą bramkę. Miejsce, które zostawiali mu rywale dobrze wykorzystał.

Yannick Agnero 7
 Jeden z bohaterów meczu. Jego zadaniem było zastąpienie kapitana Mikaela Ishaka i z murawy mógł schodzić z podniesioną głową. Miał kapitalną okazję, by otworzyć wynik ale wybrał wariant siłowy zamiast strzelić podcinką. Chwilę później się zrehabilitował pięknym golem. W końcówce trafił jeszcze w słupek. Dobry występ, choć mógł mieć zdecydowanie lepszy dorobek strzelecki na stadionie przy Reymonta. Ciekawe jak wyglądać będzie jego następny mecz.

Rezerwowi

Pablo Rodriguez (od 12 min) 5
 Miał udział przy drugim голу, ale walką na boisku niestety nie potrafił zamazać swoich dużych deficytów piłkarskich oraz taktycznych. To nie jest „10”, ale Frederiksen się tym nie przejmuje.

Radosław Murawski (od 46 min) 4
 Bardzo przeciętny występ. Notował za dużo strat. Rok bez gry odbija się na jego formie.

Michał Gurgul (od 46 min) 4
 Maczał palce przy bramce dla gospodarzy, bo dopuścił do dośrodkowania. Był za daleko rywala i spóźnił się z interwencją. Trochę miał kłopotów, bo Wieczysta groźnie atakowała jego stronę .uje.

Daniel Hakans (od 60 min) 4
 Mógł strzelić na 3:1 i „zabić mecz”. Trafił w słupek

Robert Gumny (od 77 min)
 Grał zbyt krótko, bez oceny, choć trzeba odnotować jego groźny strzał w końcówce, po którym piłka odbiła się od słupka.

Oceniał: Maciej Lehmann, skala ocen 1-10

PIŁKA NOŻNA

Warta wykorzystwała słabość spadkowicza i wygrała aż 3:0

Beniaminek Betclic 1. ligi nie miał litości dla spadkowicza z ekstraklasy. Warta rozbiła Lechię, a wszystkie gole padły w I połowie

Maciej Lehmann

Lechia Gdańsk	0
Warta Poznań	3 (3)

Bramki: Mateusz Stanek (14), Marcel Stefaniak (22-kar-ny), Arkadiusz Najemski (37),
Lechia: Weirauch - Rogoz (46 Kapić), Madej, Ziółkowski, Wójtowicz - Górski (46 Mena), Żelisko, Neugebauer, Bambecki - Adkonis (88 Krawcewicz), Szczerbiński (78 Danielewski).
Warta: Przybylak - Stefaniak, Najemski (69 Lepczyński), Azacki, Awdiejew - ApolinarSKI, Wolczek (46 Kuszta), Niedzielski, Łysiak (76 Steblecki), Kendzia (69 Młynarczyk) - Stanek (69 Smoczyński).



Warta Poznań mogła się cieszyć z ważnej wygranej w Gdańsku

Podopieczni Macieja Tokarczuka od początku meczu mieli inicjatywę i swoją przewagę udokumentowali już w 14 minucie. Do siatki trafił Mateusz Stanek. Chwilę później było już 2:0. Po faulu Madeja na Stanku w polu karnym, arbiter podyktował „11”, którą na gola zamienił Marcel Stefaniak.

Jeszcze przed przerwą „Zielonym” udało się trzeci raz trafić do siatki gospodarzy. Po dośrodkowaniu z rzutu rożnego Szymon Weirauch wypuścił piłkę z ręką, z „prezentu” skorzystał Arkadiusz Najemski i było po meczu.

Juniorsko wyglądała defensywa Lechii, w której zagrali Wojciech Madej, Antoni Ziółkowski czy Kacper Rogoz. To musiało odbić się na wyniku. Piłkarze Warty z łatwością wchodzili w pole karne gospodarzy i kreowali kolejne sytuacje bramkowe.

Od początku drugiej połowy na boisku pojawili się Camilo Mena oraz Rifet Kapić, a ten drugi przejął od Iwana Żeliszki opaskę kapitana. Kapić swoimi wypowiedziami w ostatnim czasie mocno się naraził, więc kibice przywitali go na boisku gwizdami i wyzwiskami.

Po tych zmianach Lechia potrafiła stworzyć okazje bramkowe. Swoje szanse mieli Martin Szczerbiński, Tomasz Wójtowicz, Tomasz Neugebauer i Wojciech Madej, ale żadna nie została wykorzystana.

Inna sprawa, że Warta wyprowadziła kilka kontr, które zmarnowała, a mogła wyżej wygrać to spotkanie.

Kibice Lechii mają za to wyrażnie dość prezesa i współwłaściciela Lechii, Paolo Urfera, którego wyzywali przez większość meczu. To on jest odpowiedzialny za doprowadzenie klubu do koszarowej sytuacji finansowej i organizacyjnej.

ZAMIAST FELIETONU - „KRÓTKA PIŁKA”

ADAM GODLEWSKI

szeF sportu w Polska Press



To miał być przełomowy sezon dla Kolejorza, a udało się zadrwić nawet z prawa Murphy’ego

Wedle tzw. prawa Murphy’ego „jeśli coś może pójść źle, to na pewno pójdzie źle”. Tymczasem Lech potrafił spapać w rewanżu z Aarhus nawet to, co nie miało prawa potoczyć się nie po myśli. Nikt bowiem wcześniej w rywalizacji o Champions League nie zaprzepaścił trybramkowej przewagi wywalczonej na terenie rywala. Zatem awans był nawet nie na wyciągnięcie ręki, był po prostu jak w banku; trzeba było jedynie postawić kropkę nad i.

Z jakiegoś powodu Kolejorz przystąpił jednak do rewanżu tylko teoretycznie. Galowy garnitur poznańskich piłkarzy nie zabrał na boisko

przy Bułgarskiej mapy ani pomysłu. Kolejorze nie wiedzieli, co chcą grać, a nawet jak powinni bronić. Mental został w szatni, fizycznie także nie dojechali na rewanż; zawodnikom brakowało przede wszystkim szybkości i dynamicznego dośkoku. A trenera nie było...

To znaczy Niels Frederiksen siedział w boksie Lechitów, nawet krzyczał znacznie więcej niż - jako typowy zimny Skandynaw - ma w zwyczaju. Tyle tylko, że nie stać go było na żadną merytoryczną podpowiedź; tym razem jedynie bezproduktywnie się miotał. Dwa razy miał szansę na obronę wyniku dającego awans - przy stanie 0:2 i 1:3

w dogrywce - ale z żadnej z tych okazji nie skorzystał. Nie zmienił taktyki, ustawienia, personaliów, nie zagrał tak jak klasowy zespół powalczyłby o być albo nie być. Zamiast szkoleniowca, który kieruje się zdrowym rozsądkiem i chłodną kalkulacją, za linią boczną w Lechu rozpanoszyła się pomroczność jasna. Inaczej naprawdę trudno wytłumaczyć brak planu B na rewanż z Aarhus.

Kolejorz niejednokrotnie przerażał prawo Murphy’ego w Europie, ale nadal nie wyciągnął wniosków, czego efektem oklepie bezprecedensu z minionej srody. 200-milionowy tegoroczny budżet nie wziął się jednak z przypadku - finansowo klub z Bułgarskiej jest prowadzony wzorowo. Problem w tym, że pieniądze w piłkę nie grają...

Do Frederikseny przylgnie teraz łątka wyjątkowego przegrywa, rewanż z Aarhus przerósł Duńczyka na kilku poziomach. Czy z takim trenerem - który za grosz nie ma fartu i nie umie szczęściu pomóc - można budować przyszłość?

SIATKÓWKA

Polska po raz trzeci wygrywa Ligę Narodów. Tomasz Fornal najlepszy z najlepszych - MVP

Paweł Wiśniewski

Polska triumfator tegorocznej edycji siatkarskiej Ligi Narodów. W wielkim finale, którego gospodarzem była hala „Beilun Gymnasium” w chińskim Ningbo, nasi zawodnicy pokonali Amerykanów 3:2 (25:21, 23:25, 25:27, 25:23, 15:10).

Dla Polaków to już trzecie zwycięstwo w prestiżowych rozgrywkach Ligi Narodów. Triumfowali w ubiegłym roku, a trzy lata temu w Gdańsku w spotkaniu o złoty medal pokonali właśnie ekipę Stanów Zjednoczonych 3:1.

Amerykanie z kolei przegrali wszystkie cztery finały, w których wystąpili.

W sumie, Biało-czerwoni siedem razy stawali już na podium Ligi Narodów - wywalczyli trzy złote (2023, 2025, 2026), srebrny (2021) oraz trzy brązowe medale (2019, 2022, 2024).

W obecnej edycji „FIVB Men’s Volleyball Nations League”, oba zespoły spotkały się w ostatnim meczu fazy zasadniczej w Chicago. Wówczas, lepsi również okazali się podopieczni Nikoli Grbicia, wygrywając jednak 3:0 (25:20, 25:21, 25:19).

Trzecie miejsce zajęli siatkarze Słowenii, po wygranej z Japonią 3:1 (25:21, 26:28, 25:22, 25:22). Nik Mujanović spółka po raz pierwszy stanęli na podium Ligi Narodów. Trzykrotnie przegrali mecz o 3. miejsce - w 2021, 2024 i 2025 roku.

Japonia natomiast po raz pierwszy zajęła czwartą pozycję. W 2023 roku była trzecia, a w 2024 roku druga.

W tegorocznej Lidze Narodów uczestniczyło 18 reprezentacji.

Międzynarodowa Federacja Piłki Siatkowej (FIVB) organizuje te rozgrywki od 2018 roku.

W tegorocznej edycji Ligi Narodów, Polski Związek Piłki Siatkowej może liczyć na wypłatę ...:

Faza grupowa:
- 10 zwycięstw = 95 000 USD
2 porażki = 8500 USD
Razem: 103 500 USD

Turniej finałowy:
- 1. miejsce = 1 000 000 USD
- 2. miejsce = 500 000 USD
- 3. miejsce = 300 000 USD
- 4. miejsce = 180 000 USD
- 5. miejsce = 130 000 USD
- 6. miejsce = 85 000 USD
- 7. miejsce = 65 000 USD
- 8. miejsce = 40 000 USD

Najlepszym zawodnikiem (MVP) Ligi Narodów sezonu 2026 został wybrany nasz Tomasz Fornal! W nagrodę otrzymał czek na 30 000 dolarów.

Ponadto najlepiej punktującym siatkarzem najlepszym atakującym został Bułgar Aleksandar Nikołow, najlepiej blokującym - Kanadyjczyk Jackson Howe, najlepiej serwującym - Dmytro Janczuk z Ukrainy, najlepszym rozgrywającym - Francuz Antoine Brizard, najlepiej broniącym - Argentyńczyk Franco Massimino i najlepiej przyjmującym - Mathis Henno z Francji.

Każda z tych siedmiu nagród to premia w wysokości 10 000 dolarów.

Polscy siatkarze, wygrywając z USA 3:2 w finale Ligi Narodów, aż do 51,72 punktów powiększyli przewagę nad drugimi Włochami i utrzymali pozycję lidera światowego rankingu FIVB.

Po zakończeniu rozgrywek Ligi Narodów reprezentacja Polski w rankingu będzie prowadzić z dorobkiem 407,56 punktów. Drudzy Włosi tracą 51,72, a trzeci Rosjanie - 55,46.



Polscy siatkarze są nie zatrzymania. Teraz wygrali Ligę Narodów

PIŁKA NOŻNA

Damian Łukasik: Naskróty to uda się raz nadziesięć

Rozmawiamy z Damianem Łukasikiem, legendą Lecha Poznań, z którym zdobył 4 tytuły mistrza Polski i 2 razy wygrał Puchar Polski. Uczestniczył też w europejskich pucharach, w tym słynnych bojach z Barceloną w sezonie 1988/89.

Rozmawiał Jaromir Kruk

Wówczas Kolejorz odpadł po kamerych z dream teamem Johanna Cruyffa, tak jak teraz w eliminacjach Ligi Mistrzów z AGF Aarhus. Choć wydawało się to niemożliwe po wygranej Kolejorza w Danii 4:1...

Brałeś pod uwagę odpadnięcie Lecha po wysokim zwycięstwie na wyjeździe?

Po losowaniu Aarhus uważano za bardzo trudnego rywala i na pewno patrząc na wynik pierwszego meczu panował ogromny optymizm. W rewanżu doszło – delikatnie mówiąc – do sporej niespodzianki, ale chłodno to analizując, można dojść do wniosku, że szwankowało przygotowanie fizyczne, mentalne, założenia taktyczne. Pod każdym względem to spotkanie nie wyszło Lechowi. Co z tego, że ktoś przebiegnie 15 kilometrów, chodzi o to, na jakiej intensywności tego dokonał. Widać było problemy przy doskoku, którego brakowało, w dynamice. W ekstraklasie piłkarze dostają więcej miejsca i nam się wydaje, że niektórzy są wirtuozami, ale gdy dochodzi do poważnego wyzwania w pucharach – giną.

Może nad Lechem ciąży jakieś fatum?

Trzeba się dokładnie przyjrzeć poczynaniom Lecha w tym nieszczęsnym spotkaniu. Reakcje zawodników, zamykanie przestrzeni, odbiór piłki, szybki doskok, po którym w lidze Lech przechodzi do kontry, zejście niżej – wszystko szwankowało i nie pozostało bez wpływu na wynik. Możemy tylko sobie zadawać pytania, dlaczego tak się stało.



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Łukasik: – Mamy kibiców na poziomie Ligi Mistrzów, super stadiony, ale poziom sportowy pozostaje daleko

Dlaczego w historii Lecha było zbyt wiele takich wpadek?

Nie mam pojęcia. Po zwycięstwie w Danii wiedzieliśmy, że awans jest blisko, bardzo blisko. W Poznaniu Lech sprawiał wrażenie zaskoczonego pierwszym straconym golem, drugim i nie był w stanie przetrwać tego, co się działo. Presja kibiców ciążyła? Nie ma co szukać takich usprawiedliwień. Ściągasz zawodników za grubą kasę, za miliony euro to muszą wykorzystywać sytuację, muszą umieć przyjmować piłkę. Może my wymagamy od niektórych zbyt dużo, a jak się pojawia poważne wyzwanie na arenie międzynarodowej, nie są w stanie wziąć na siebie odpowiedzialności. Sposób tracenia bramek przez Lecha był niesamowity. Przy jednej z nich piłkarz, którym za-

chwycano się po pierwszym meczu – Terry Yegbe wraz z Mikaelem Ishakiem biernie przyglądał się temu, co wyprawia Aarhus. Tak się nie da wywalczyć Ligi Mistrzów.

Lechowi brakuje charakteru?

Charakter, legendy o nim tworzą wyniki. Pamiętamy, że Lech dziś to wielojęzyczna ekipa, a psychika każdego piłkarza jest inna. W ekstraklasie gra się łatwiej niż w Europie, a rywalizacja na polskich boiskach zaciemnia obraz. Wynika z tego, że na tle lepszych zespołów brakuje nam kompetencji technicznych. Zastanawiam się nad przyczyną takiego stanu, przecież w Norwegii są gorsze warunki do trenowania, grania, a takie Bodo Glimt pokazało się w Lidze Mistrzów w poprzednim sezonie ze znakomitej strony, choćby eliminując Inter Mediolan. My się

ekscytowaliśmy ćwierćfinałami Ligi Konferencji naszych klubów, ale w sezonie 2025/26 żaden już nie przebił się na ten etap. Radujemy się, gdy sprzedamy piłkarza za 4-5 milionów euro, a inni biorą 30-40 milionów. Nasza ekstraklasa jest przeszacowana, mamy kibiców na poziomie Ligi Mistrzów, super stadiony, ale poziom sportowy pozostaje daleko z tyłu, mentalność pozostawia wiele do życzenia. Nad tą mentalnością główmy się, lecz jeszcze nic nie wynaleźliśmy.

Tylko dwóch Polaków zagrało w rewanżu Górnika Zabrze z Fenerbahce. Lepszą mentalność od naszych piłkarzy mają sprowadzeni z niższych lig niemieckich?

Górnik zagrał dobrze, ale odpadł z Fenerbahce w eliminacjach Ligi

Mistrzów. Rzeczywiście ta mentalność niemiecka w piłce różni się od polskiej, ale... na mundialu nasi zachodni sąsiedzi się skompromitowali. Boli mnie, że mało Polaków gra w Górniku, z kolei, że w Lechu Polacy nie potrafili pociągnąć drużyny w najtrudniejszych momentach rewanżu z Aarhus. Problemem naszej piłki jest to, że my chcemy osiągać sukcesy, cele na skróty. Może raz na dziesięć się tak uda, ale potem znów się gubimy. W tym gubieniu uzyskaliśmy już powtarzalność. Na pewno nasza piłka ma spory potencjał, ale od lat nie umiemy tego wykorzystać. Niby wiemy, jak coś robić, lecz tego nie robimy, mam na myśli przede wszystkim szkolenie.

Dalej jednak w pucharach będzie grało pięć polskich zespołów. Raków i GKS Katowice zrobili to, co miały zrobić?

Nie wyobrażałem sobie, że Raków odpadnie z rywalem z Malty, częstochowianie polecili tam i wysoko wygrali. To ustabilizowana drużyna na arenie międzynarodowej, ale klubowi brakuje normalnego stadionu, co hamuje jego rozwój. GKS w rewanżu zagrał bardzo ambitnie, z charakterem i przysłonił nieco braków jakościowych. Pomogli kibice, stworzyli w Katowicach kapitalną atmosferę, ale od polskich klubów należy wymagać zwycięstw ze słowackimi. Tak jak mówiłem – wszyscy w naszej piłce powinni gonić poziomem fanów, dla których przyjemnością jest grać. Co do Lecha to najbardziej żal kibiców, ale wierzę, że w końcu kiedyś Poznań doczeka się Ligi Mistrzów.

PIŁKA NOŻNA

Dobre wieści przed losowaniem potencjalnych rywali polskich zespołów

Jakub Jabłoński

Na jakich rywali mogą trafić reprezentanci polskiego futbolu w przypadku awansu w europejskich pucharach? Losowanie IV rundy eliminacji odbędzie się już w poniedziałek, 3 sierpnia, o godz. 13.00 i 14.00.

Nie mamy już żadnego przedstawiciela w kwalifikacjach Ligi Mistrzów. Lech Poznań i Górnik Zabrze nie sprostali zadaniu w II rundzie elimi-

nacyjnej i spadli o szczebel niżej. W przedbiegach Ligi Europy dołączy do nich Jagiellonia Białystok, czyli brązowy medalista PKO Ekstraklasy.

Lech i Górnik odpadli odpowiednio z duńskim Aarhus GF oraz tureckim Fenerbahce. O ile do postawy wicemistrzów Polski z Zabrza trudno mieć większe zastrzeżenia, o tyle w przypadku ekipy ze stolicy Wielkopolski należy wręcz mówić o ogromnej kompromitacji i kolejnej czarnej karcie w historii klubu.

Lech zagra teraz w III rundzie eliminacji Ligi Europy z KI Klaksvik

z Wysp Owczych i ponownie będzie murowanym faworytem dwumeczu. Górnikowi przypadł natomiast wymagający rywal – Ferencváros Budapeszt. Oba polskie zespoły w przypadku awansu do decydującej rundy będą mogły liczyć na rozstawienie.

Do gry wkroczy też – wreszcie – Jagiellonia. Podopieczni Adriana Siemienia nie będą faworytem starcia z Rangers FC, ale w przypadku sprawienia niespodzianki również znajdą się w uprzywilejowanej pozycji.

Lech, Górnik i Jagiellonia poznają potencjalnych rywali w IV rundzie eli-

minacji Ligi Europy w poniedziałek o godz. 13.00. Wśród możliwych przeciwników znajdują się Trabzonspor (Turcja), Sint-Truiden (Belgia), Hapoel Beer Szewa (Izrael) czy Kajrat Almaty (Kazachstan).

Gorzej wygląda sytuacja w przypadku spadku do eliminacji Ligi Konferencji. Lech jako ekipa ze ścieżki mistrzowskiej nie będzie mógł wtedy liczyć na rozstawienie w IV rundzie. W gronie potencjalnych rywali znajdują się jednak Drita (Kosowo), Lincoln Red Imps (Gibraltar) czy KuPS Kuopio (Finlandia).

Losowanie IV rundy eliminacji Ligi Konferencji rozpocznie się o godz. 14.00. Jagiellonia wie, że gdyby przyszło jej występować w tych rozgrywkach, nie trafi na Hearts, Hibernian ani Motherwell. Na drodze Górnika nie stanęłaby natomiast FC Kopenhaga.

GKS Katowice po pokonaniu Hapoelu Tel Awiw nie będzie rozstawiony, natomiast Raków Częstochowa – jeśli poradzi sobie z Hammarby w 3. rundzie eliminacji – znajdzie się w gronie drużyn uprzywilejowanych.

PIŁKA NOŻNA

Niech żyje atak! Pierwsza kolejka III ligi przyniosła 41 bramek i zasugerowała, kto może być mocny

Radosław Patroniak

Początek III ligi piłkarskiej (grupa II) przyniósł nam ofensywną grę, co zaowocowało ponad 40 bramkami. Czyżby miał być to sezon otwartej piłki? Na razie pewne jest, że nasze zespoły grały w I kolejce ze zmiennym szczęściem.

– Tyle goli zapowiada ciekawą ligę, chociaż ja bym wolał, żeby w naszym przypadku dwie bramki dały nam chociaż punkt. Stało się inaczej, ale muszę podkreślić, że w I połowie Lech II zagrał z niespotykaną intensywnością i jakością w III lidze. Do swoich piłkarzy mam jednak żal, że nie potrafili wybić rywala z rytmu gry. Nie znaleźli sposobu na powstrzymanie ofensywy lechitów – przyznał Łukasz Bandoz, trener Victorii Września.

Gospodarze przegrali z rezerwami Lecha 2:5, a ciekawostką był debiut na ławce trenerskiej Holen-

dra Joopa Oostervelda. Jeden mecz to jeszcze nie dowód na to, że talenty z Wroniek są już pod wpływem holenderskiej szkoły piłkarskiej, ale w ubiegłym sezonie młodzież Lecha nie miała aż tak udanego startu.

– Wynik trochę zafałszował obraz gry, bo początek I i II połowy nie był dla nas łatwy. Przy rezultacie 2:3 wszystko się mogło jeszcze zdarzyć. Na szczęście końcówka spotkania należała do nas – zauważył holenderski szkoleniowiec.

Liga rozpoczęła się już w piątek od strzelaniny w Gdańsku, gdzie miejscowy beniaminek pokonał Noteć Czarnków 5:3. Goście mają czego żałować, bo doprowadzili do remisu 3:3.

– Jestem zadowolony, że pokazaliśmy charakter. Wierzyliśmy w końcowy sukces nawet wtedy jak goście byli na fali. Inna sprawa, że grę w defensywie musimy poprawić, bo z taką bez troską postawą w obronie to my daleko nie zajdziemy – mówił Dariusz Stasiuk, trener Gedanii.

Bezbłędnie w defensywie zagraли natomiast zawodnicy trzeciej drużyny poprzedniego sezonu, czyli Polonii Środa. Podopieczni Marcina Płuski wypunktowali beniaminka z Koszalina. Gdyby poloniści zwyciężyli jeszcze wyżej, miejscowi nie mogliby mieć do nikogo pretensji. Oprócz strzelców bramek świetny mecz rozegrał Bartosz Bartkowiak. Udział w bramkach miał z kolei Jakub Wilczyński.

Pewne zwycięstwo odniosła też druga ekipa minionych rozgrywek, czyli Wikęd Luzino w starciu z Kotwicą Kórnik. Po bardziej zaciętych bojach trzy punkty do domu przywieźli też gracze Unii Swarzędz i KKS Kalisz.

– Cichym naszym bohaterem był Maciej Krakowiak, który w końcówce I połowy obronił karnego. Poza tą sytuacją ogólnie poradziliśmy sobie z grą obronną. Myślę, że mogliśmy zagrać jeszcze lepiej, gdyby nie emocje związane z I kolejką – zauważył Artur Derbich, trener KKS.



W taki sposób 19-letni Paweł Ratajczak zdobył pierwszą bramkę dla Polonii Środa w wyjazdowym meczu z Bałtykiem Koszalin

I KOLEJKA III LIGI (GRUPA II)

Gedania - Noteć Czarnków 5:3 (2:1)

Bramki: dla Noteci - Kot 18, Kaczmarek 84, Piekarski 86

Flota Świnoujście - KKS Kalisz 0:1 (0:0)

Bramka: Zajac 59

Kotwica Kórnik - Wikęd Luzino 2:6 (1:2)

Bramki: dla Kotwicy - Hyl 45, Sarnowski 68.

Bałtyk Koszalin - Polonia Środa 0:3 (0:1)

Bramki: Ratajczak 37, Mikita 53,86

Victoria Września - Lech II Poznań 2:5 (1:3)

Bramki: dla Victorii - Welniak 6, Lutostański 58; dla Lecha II:

Szymczak 20, Bochno 35, Majewski 45, Tokar 90, Dziuba 90.

Chemik Bydgoszcz - Kluczewia Stargard 3:3 (1:0)

Błękitni Stargard - Wda Świecie 1:1 (1:1)

Grom Nowy Staw - Unia Swarzędz 2:3 (0:1)

Bramki: dla Unii - Goździk 27, Łuczak 67, Zaborniak 75.

Elana Toruń - Lipno Stęszew 1:1 (0:0)

Bramka: dla Lipna - Kapturek 69.

KOLARSTWO

Rusza 83. edycja wyścigu Tour de Pologne. Tym razem pod hasłem „Północ-Południe”

Paweł Wiśniewski

W dniach 3-9 sierpnia br., światowa elita kolarzy ścigać się będzie w 83. Tour de Pologne. Tegoroczna edycja wyścigu odbędzie się pod hasłem „Północ-Południe”. Zmagania rozpoczyna się w Gdyni, a zakończy pod Kopalnią Soli „Wieliczka”.

Na siedem dni, do Polski zawitają najlepsze drużyny UCI WorldTour, a na szosie powalczą również Polacy. Łącznie cykliści przejadą ponad 1100 kilometrów!

Na „dzień dobry” kolarze uczestniczący w 83. Tour de Pologne UCI WorldTour udadzą się na ponad 230-kilometrową trasę z Gdyni w stronę Koszalina. Tam poznamy pierwszego etapowego zwycięzcę i lidera Klasyfikacji Generalnej ORLEN.

Dodatkowo na najdłuższym odcinku ulokowane zostaną trzy Premie Lotne LOTTO – w Kartuzach, Bytowie i Polanowie, trzy Premie Specjalne – w Parchowie, Kołczygłowach (Premia Specjalna im. Czesława Langa) i Kępicach (Premia Specjalna Starosty Słupskiego) oraz Premia Górską PZU na Górze Chełmskiej.



W tym roku, „królewski” etap odbędzie się w Bukowinie Tatrzańskiej i BUKOVINA Resort na dystansie 126 km, z 6 premiami góorskimi

Rywalizacja – podobnie jak przed rokiem – zakończy się 9 sierpnia etapem indywidualnej jazdy na czas pod Kopalnią Soli „Wieliczka”. Tam poznamy triumfatorów Klasyfikacji Generalnej ORLEN, Klasyfikacji Punktowej Lang Team, Klasyfikacji Górskiej PZU, Klasyfikacji Najaktywniejszy Zawodnik LOTTO i Klasyfikacji Drużynowej Decathlon.

Wstępna lista startowa wyścigu obfituje w nazwiska z najwyższej półki.

Znaleźli się na niej m.in. byli zwycięzcy klasyfikacji generalnej – Portugalczyk João Almeida (UAE Team Emirates-XRG), Brytyjczyk Ethan Hayter (Soudal Quick-Step) i najlepszy polski kolarz Michał Kwiatkowski (Netcompany INEOS).

Zmagania transmitować będzie Telewizja Polska, a dostępne będą także na antenie Eurosportu oraz na platformie streamingowej HBO Max.

SPORTY RÓŻNE

Kłeska Błachowicza. Medal polskich wioślarzy na ME

Zbigniew Czyż

Jan Błachowicz został znokautowany na gali UFC Fight Night 283 w Belgradzie. Polak przegrał w Serbii na punkty z Serbem Aleksandrem Rakicem (14-7).

Niepokonany Navajo Stirling (11-0) nie dał Polakowi żadnych szans. Nowozelandczyk załatwił sprawę już w pierwszej rundzie. Na dwie minuty i cztery sekundy przed końcem tej części pojedynku sędzia przerwał walkę, a Stirling triumfował potępicznym nokautem.

We wcześniejszych walkach z udziałem Biało-Czerwonych, Mateusz Rębecki wygrał w wadze lekkiej poprzez techniczny nokaut z Kylem Prepolecem, a Marcin Tybura przegrał na punkty w wadze ciężkiej z Aleksandrem Rakicem.

Medal Polaków na ME w wioślarstwie

Dominik Czaja, Mateusz Biskup, Mirosław Ziętarski i Konrad Domański zdobyli we włoskim Varese srebrny medal mistrzostw Europy w wioślarstwie w konkurencji czwór-

rek podwójnych. Wygrali Niemcy przed Chorwatami

W sobotnich finałach wystąpiła też kobieca czwórka podwójna w składzie: Zuzanna Lesner, Wiktoria Kalinowska, Barbara Stępień i Zuzanna Jasińska. Polki zajęły piątą lokatę. W niedzielę w finale A popłynęła też męska ósemka.

Kadra Polaków na ME w lekkoatletyce

74 osoby znalazły się w reprezentacji Polski na lekkoatletyczne mistrzostwa Europy w Birmingham (10-16 sierpnia). W składzie są wszystkie największe gwiazdy kadry, m.in. Natalia Bukowiecka, Pia Skrzyszowska, Anita Włodarczyk czy Paweł Fajdek.

– Chciałbym włączyć się do walki o medale. Wygrywałem w tym sezonie ze wszystkimi czołowymi zawodnikami z Europy – mówi Paweł Fajdek.

Poza wymienionymi, wśród polskich szans medalowych są także biegaczka Klaudia Kazimińska, skaczka wzwyż Maria Żodzik i Skrzyszowska, a także chodziarka Katarzyna Zdzienbło i sztafety 4x400 kobiet oraz mikst 4x400 m.

TENIS

Biało-Czerwoni ze Świątek na czele zaczynają grę w Kanadzie. Iga wysłała sygnał, ekspert bezlitosny

W Toronto i Montrealu ruszają tenisowe turnieje z udziałem Polaków. Rozmawiamy z Lechem Sidorem, byłym tenisistą, prowadzącym podcast „Trzeci Serwis” i komentatorem Eurosportu, który krytycznie ocenia szanse naszych tenisistów

Zbigniew Czyż

W Toronto rozpoczął się „tydzień” kobiet, w którym zagra m.in. Iga Świątek. Czego można się spodziewać po ósmej obecnie tenisistce świata?

Odpowiem przewrotnie jej własnymi słowami. Iga niedawno temu przekazała nam wszystkim, że ona to za bardzo teraz na nic nie liczy i nie będzie patrzeć na wyniki. Trudno zatem przewidzieć, czy będzie grać w turniejach na zasadzie sztuka dla sztuki. Wysłała jasny sygnał i chyba na tym należy skończyć rozważania, na co będzie Świątek stać w najbliższym czasie.

Świątek dała do zrozumienia, że w ostatnim czasie zbyt dużo kosztowała ją ciągła presja związana z wynikami.

Zobaczymy, co przyniesie czas i kolejny duży turniej z jej udziałem.

W marcu związała się z trenerem Roigiem i o ile na początku wydawało się, że wreszcie po słabszych miesiącach coś w jej grze ruszy do przodu, o tyle teraz można chyba stwierdzić, że progresu nie ma. A może jest nawet lekki regres?

Problem Igi nie leży w tym, że ona nie umie zagrać forhendy czy bekhendu, ale w tym, że jej głowa i psychika nie wytrzymują pewnych założeń, które trener chce wprowadzać w życie. Gdy nie udaje się jej tego realizować, wraca do czasów współpracy z Wimem Fissette'em, gdy często była sfrustrowana. Wtedy wraca to szaleństwo piłek granych po płocie, niektórych kompletnie nieudanych spotkań. Wracają błędy i pośpiech. Wówczas Iga bardziej przegrywa sama ze sobą niż ktoś ją ogrywa.

Żeby ograć starą, dobrą Świątek, trzeba było na prawdę sporo się namęczyć.

Nieraz wyglądało tak, że jest wręcz niemożliwe, aby ją pokonać. Dziś nie trzeba wcale wielkich starań, aby wygrać z Polką. Wystarczy trochę pobiegać, poprzebijając piłki, a resztę zrobi sama Iga.

W obecnym teamie dostrzega Pan przysłowiową chemię?



FOT. JAKUB PIKULIK

Sidor: Problem Igi nie leży w tym, że ona nie umie zagrać forhendy czy bekhendu, ale w tym, że nie wytrzymują jej głowa i psychika

Trudno powiedzieć, bo trenerzy się zmieniają, ale większość składu jest ta sama. Iga chyba bardziej ufa Darii Abramowicz, Maciejowi Ryszcukowi niż kolejnym szkoleniowcom.

Może potrzebuje jeszcze kogoś ekstra z tak zwanego doskoku, czyli drugiego trenera, o czym zresztą wspominała, że chciałaby zatrudnić?

Pojawiły się sygnały, że Roig nie będzie raczej jeździł po całym świecie przez jedenaście miesięcy w roku, bo może na to nie mieć do końca ochoty. Może taki drugi trener rzeczywiście byłby potrzebny, ale czy to Idzie pomoże? Nie wiadomo, dopóki się nie pojawi. Świątek generalnie nie jest otwarta na przyjęcie do swojego sztabu byle kogo. Jest skryta i trzeba wiele czasu, aby ktoś nowy do niej dotarł. Będzie musiała nabrać przeświadczenia, że warto komuś zaufać i rzucić się za jego metodami pracy jak w ogień.

Tę dotychczasową, kilkumiesięczną współpracę

Świątek z hiszpańskim trenerem jak Pan ocenia?

Jak patrzę na jego przeszłość trenerską, to nie bardzo widzę, że to jest dla Igi najlepszy trener na świecie. Wprowadzanie u niej bardziej spokojnej i cierpliwej gry do końca mnie nie przekonuje. Do tego nie trzeba też trenera z tak zwanej pierwszej ligi. Sam jego warsztat również mnie nie zwala z nóg. To nie był też nigdy trener Rafaela Nadala, tylko jego drugi trener stojący bardziej w drugim rzędzie. Roig był kimś od analiz, rozszyfrowania rywali. Nadal miał w karierze dwóch trenerów, swojego wujka Toniego oraz Carlosa Moyę, a także czternastu pomocników. Roig był dobrym doradcą, ale nie był nigdy jego pierwszym trenerem.

Zatem z tej współpracy Świątek z hiszpańskim trenerem wielkich korzyści nie będzie?

Na ten moment nie jestem w ogóle pewien, czy on do niej dotarł tak na sto procent. A jeśli tak, to oprócz spokojnego grania, które jej proponował, a które wymyśli-

łaby również nawet sztuczna inteligencja, to ja nic ekstra nie widzę.

Podobnie jak w przypadku Igi Świątek sporą niewiadomą będzie postawa w Toronto Mai Chwalińskiej, która z powodu kontuzji na Wimbledonie nie pojawiła się na korcie przez miesiąc.

W przypadku Mai znak zapytania jest potężny, w ogóle nie wiemy, co się wydarzy. Jej dotychczasowa kariera naznaczona była kontuzjami, nie mówię już o różnych problemach mentalnych. Nigdy nie mogła zagrać nawet dwóch bardzo dobrych turniejów z rzędu na poziomie WTA 125 czy ITF. Rzadko kiedy grała, często była kontuzjowana.

Po niezwykle udanym dla niej Roland Garrosie rywalki będą już bardziej uważać na naszą reprezentantkę?

Niestety, ale tego się obawiam. Myślę, że one już na Maję czekają, żeby pokazać jej miejsce w szeregu, gdy będą się z nią mierzyły. Mają już naostrzone kosy. Dojście Chwalińskiej tak wysoko w rankingu dla tych większych gwiazd światowego tenisa, które chcą odgrywać pierwsze skrzypce, to jest potwarz. Czekają już na rewanż i nie będą jej lekceważyć, tak jak to miało miejsce w Paryżu. Każda, która trafi na Chwalińską, będzie chciała rzucić się jej do gardła na zasadzie bij mistrza.

W turniejach w Kanadzie i USA, na twardej nawierzchni, na której będą rozgrywane zawody, warunki fizyczne będą niemal tak samo ważne, jak technika?

Na nawierzchni ziemnej czy na trawie czasami można coś, kolokwialnie mówiąc, zaczarować. Tam nieraz zdarzają się niespodzianki, można zastosować różne warianty taktyczne i Maja często rywalkom wybijala tenis z głowy. Ale za oceanem ciężko będzie jej przejąć inicjatywę. Maję czeka dużo pracy, aby wygrywać mecze na tej nawierzchni, bo nie dysponuje najlepszymi warunkami fizycznymi. Zapowiada się prawdziwa orka.

W najbliższych turniejach zagrają też Magda Linette i Magdalena Fręch, a w turnieju mężczyzn Hubert Hurkacz i Kamil Majchrzak. Panowie mogą pozytywnie zaskoczyć?

Majchrzak dobrze zaprezentował się w turnieju w Waszyngtonie w meczu z Paulem i to jest dla mnie pozytywny prognostyk. U Kamila nastąpiła pewna zmiana, bo wcześniej nieraz dobrze prezentował się w wielkich szlemach, ale przegrywał, a teraz to poszło w drugą stronę. Zaczął zwyciężać coraz więcej spotkań z tenisistami z czołówki. W ostatnich spotkaniach z zawodnikami z pierwszej dwudziestki rankingu ma bilans 5-1. Do tej pory były piękne katastrofy – grał pięknie, ale przegrywał.

A Hurkacz jest jeszcze w stanie odgrywać znaczącą rolę w światowym tenisie?

Od momentu, gdy wrócił po kontuzji, nie jest w stanie zagrać serii świetnych spotkań. W jego przypadku znak zapytania jest podobny jak u Igi Świątek. Hubert ma chyba świadomość, że powoli coraz mniej będzie mógł liczyć na jakieś wielkie sukcesy i może w związku z tym ta wielka presja, która na nim spoczywała po dojściu do półfinału Wimbledonu w 2021 roku, w końcu zjedzie. Przez lata ta presja go zjadała. Widać było, że bardzo się spina. Grał super w mniejszych turniejach i nawet jej wygrywał, ale w tych wielkich szlemach nie był w stanie odpalić. Przy wielkim stresie jego zmęczenie było tak potężne, że po prostu po drodze się rozsypywał i grał tylko na trzydzieści procent swoich możliwości.

Poważna kontuzja kolana definitywnie przekreśliła jego szanse na powrót do czołówki?

Od tego momentu chyba cały czas z tyłu głowy ma asekurację. To widać, jak się porusza i w podświadomości ma obawę, że może się całkiem rozsypać. Nie jest już najmłodszy, trochę się nagrał, zarobił i ustawił sobie pięknie życie. I tu pojawia się pytanie, czy warto ryzykować i dalej tak ciężko orać, żeby zrobić sobie takiej szkody, żeby zostać kaleką? Uważam, że od takich myśli nie jest wolny.

KOLARSTWO

Agrochest Team czeka na ten dzień przez cały rok

Kiedy przez Polskę przejeżdża najważniejszy wyścig kolarski Tour de Pologne amatorzy odliczają już godziny do ich amatorskiego święta

Radosław Patroniak

Tour de Pologne Amatorów to już od lat najbardziej prestiżowy wyścig w świecie polskich dwóch kółek. W ostatnich ośmiu latach z podium w klasyfikacji drużynowej nie schodzi ekipa Agrochestu Team Kostrzyna. W niedzielę, 9 sierpnia w Bukowinie Tatrzańskiej kolarze z charakterystyczną koniczynką na koszulkach znów będą chcieli zamieszać w peletonie.

– Na pewno naszym atutem jest stabilny skład. Mamy swojego lidera, a w zasadzie liderkę, czyli Kamilę Wójcikiewicz-Płotkowiak, która w świecie amatorskim jest wybitną zawodniczką, co potwierdziła choćby pięć lat temu, zdobywając tytuł mistrzyni świata w kolarstwie amatorskim. Mamy też kolarzy, którzy rzadko schodzą poniżej określonego, wysokiego poziomu. Oczywiście inne grupy wzmacniają się i próbują nas podgryzać, ale nowi zawodnicy często mają problemy z aklimatyzacją. U nas wszyscy znają się jak łysy konie. Myślę też, że mając 8-9 wiodących kolarzy w grupie pasujemy do klasyfikacji zespołowej, w której liczą się wyniki trzech mężczyzn i jednej kobiety – zauważył Tomasz Rybarczyk, prezes Agrochestu.



Tomasz Rybarczyk, szef grupy kolarskiej Agrochest Team z Kostrzyna

Peleton kolarzy amatorów śledzi on od wielu lat, więc zapytaliśmy go o to, co w nim piszczy i jak się zmienia jego poziom.

– Poziom rywalizacji jest wyższy niż kilka lat temu. To bierze się głównie z większych możliwości monitorowania organizmu. Każdy zawodnik wie więcej o swojej formie i łatwiej mu jest się przygotować do najważniejszych wyścigów. Aby wygrywać Tour de Pologne Amatorów trzeba startować w wyścigach górskich, takich jak LEtape Zakopane, Baranowski Tour Wałbrzych i Nowy Targ Road Challenge – dodał Rybarczyk.

W Tour de Pologne Amatorów wystartuje około 20 zawodników z Agrochestu Team.

– Dla nas to zawsze punkt kulminacyjny sezonu, bo nie ma bardziej prestiżowego wyścigu w naszym kraju. Odbijał się on też w innych miejscach, czyli w Arłamowie i Karpaczu, ale właśnie obecna lokalizacja, czyli Bukowina Tatrzańska gwarantuje najwyższy poziom organizacyjny. Trasa jest wymagająca i bezpieczna, co jest niezwykle ważne przy trudnych warunkach pogodowych. Mamy stamtąd dobre wspomnienia i niech tak pozostanie – zakończył szef Agrochestu.

FOT. RADOSŁAW PATRONIAK

ŻUŻEL

Szarża Australijczyka na wagę zwycięstwa

Radosław Patroniak

Niedzielny mecz żużlowców Hunters PSŻ Poznań z ROW Rybnik rozpoczął się od prowadzenia gospodarzy po czterech biegach 17:7. Wydawało się, że „Skorpion” bez problemu wygra z „Rekinami”. Słabsza postawa seniorów i zmiany gości doprowadziły do wielkiej dramaturgii na finiszu. Wygraną 46:44 zapewnił na ostatnich metrach niezawodny Ryan Douglas.



Taka kolejność jak w biegu młodzieżowym, czyli poznański duet na czele była dość częsta w pierwszej fazie niedzielnej meczu

Australijczyk w ostatnim wyścigu musiał wyprzedzić trzeciego Jana Kvecha, by PSŻ wywalczył remis, bo zwycięstwo Nicolaia Klindta od początku było niezagrożone.

W pierwszym biegu nominowanym były również wielkie emocje, a to dlatego, że doszło do aż dwóch powtórek. Najpierw upadł Antoni Mencil, a w pierwszej powtórcie Patryk Wojdyło. Sędzia uznał jednak, że do jego upadku przyczynił się Ka-

mil Witkowski i zarządził kolejną jazdę w trzyosobowym składzie. Ostatecznie Witkowski przyjechał ostatni i tym samym przed decydującym wyścigiem Poznaniacy prowadzili już tylko 43:41.

Emocje więc sięgnęły zenitu, a kibice opuszczali stadion na Gołębinię w dobrych humorach, bo znów przekonali się jak wiele dla „Skorpionów” znaczy australijski jeździec.

PSŻ zdobył też bonus i wrócił na pozycję wicelidera 2. Ekstraligi z przewagą dwóch punktów nad Stalą Rzeszów. Przy okazji ekipa Eryka Jóźwiaka zapewniła sobie już udział w play-off w najlepszej czwórce.

Najwięcej punktów zdobyli: dla PSŻ – Ryan Douglas 12, Bartosz Smektała 9, Kamil Witkowski 7 i Antoni Mencil 6, a dla ROW – Nicolai Klindt 17 Jan Kvech 10 i Jakub Jamróg 8.

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

TENIS

Grand Prix Fibaka dla Serba. Finał dziewcząt taki jak na Wimbledonie

Maciej Łosiak

Serb Djordje Sapić i Czeszka Sara Oliveriusova zostali w grze pojedynczej triumfatorami 50., jubileuszowej edycji Grand Prix Wojciecha Fibaka rozgrywanego w ramach ITF Juniors – ranga J100. Zakończony w niedzielę turniej odbywał się tradycyjnie na kortach AZS przy Noskowskiego w Poznaniu, macierzystym obiekcie patrona imprezy – Wojtki Fibaka.

Z finałowych pojedynków bardziej zacięty był mecz w rywalizacji chłopców. 17-letni Djordje Sapić, szczególnie w drugim secie musiał się sporo napracować, by pokonać rywala z Norwegii. Niewiele brakowało by Nikolai Shibani (ojciec Persa, a matka Norweżka) w drugiej partii doprowadził do tie-breaka, ale kilku niewymuszonych błędów przesądziło o wygranej Sapić – 6:1, 7:5.

– Oczywiście, że jestem zadowolony ze zwycięstwa, choć w całym turnieju było kilka trudnych momentów. Jestem zachwycony Poznaniem, a także samym turniejem – skomentował wygraną Djordje Sapić.

Znacznie mniej emocji było w finałowym starciu dziewcząt, w który spotkały się, tak jak w niedawnym Wimbledonie, dwie reprezentantki Czech. Rozstawiona z numerem „drugim” Sara Oliveriusova zdecydowanie pokonała rodaczkę Elly Meszarosovą 6:1, 6:0.

W rywalizacji w grze podwójnej dziewcząt wygrał duńsko-ukraiński duet Caroline Hermanns/Anna-Adelina Nykyforuk, zwyciężając w spotkaniu o tytuł tenisistki z Tajwanu Ching Ying Chen i Yen-Ni Chiang.

Z reprezentantów Polski najlepiej zaprezentowały się dwie pary debłowe, obie dotarły do półfinałów: Antoni Kasperski (MKT Łódź)

/Hubert Pleniewicz (BKT Advantage Bielsko-Biała) oraz Zofia Janusz/Martyna Sikora (obie AZS Poznań).

– Dziękując wszystkim za udział i organizację turnieju, chcę podziękować też moim nieżyjącym już rodzicom – Joannie i Janowi, bez których nie byłoby Grand Prix – podkreślił podczas uroczystości wręczenia pucharów Wojciech Fibak.

Przypomnijmy, że pomysłodawcą turnieju w stolicy Wielkopolski był profesor Jan Fibak. Znany w kraju chirurg wybrał idealny moment. Gdy syn był u szczytu sławy i miał za sobą wielkie sukcesy, jak finał Masters 1976, postanowił stworzyć zawody na wzór warszawskiego turnieju im. Bohdana Tomaszewskiego.

– Ojciec chciał pokazać, że jeśli mi się udało, to inni mogą pójść w moje ślady. W 1976 r. grałem w kilku wielkich finałach, m. in. w Monte Carlo, Toronto, Hamburgu – wspominał Wojciech Fibak początki juniorskiego turnieju, w którym kiedyś startowali późniejsi zawodowcy – m. in. Magdalena Grzybowska, Tomasz Iwański, Dawid Olejniczak czy Wojciech Kowalski – dodał Wojciech Fibak.

W ostatnich latach ciężar organizacji zawodów spadł na sekcję tenisową AZS. – Chciałbym podziękować tym, którzy zaangażowali się w organizację turnieju, a także Jackowi Muzolfowi, szefowi sekcji tenisowej AZS i wszystkim, którzy pomagali utrzymać korty przy ul. Noskowskiego w dobrym stanie – zakończył Wojciech Fibak, patron tenisowej imprezy, rozgrywanej przez cały miniony tydzień w stolicy Wielkopolski.

Partnerem Głównym Polskiego Związku Tenisowego w tenisie młodzieżowym jest Polska Grupa Energetyczna.



Wojciech Fibak z finalistami. Z prawej zwycięzca Djordje Sapić

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

0011562510

HISTORIA

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 30 lipca 2026 r. odszedł do Domu Ojca
w 91. roku życia i w 67. roku kapłaństwa

śp

ks. prałat

Jan Stanisławski

prałat honorowy Jego Świątobliwości,

kanonik Prześwientej Kapituły Metropolitalnej
w Poznaniu,

ojciec duchowny kleryków
Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu
w latach 1967–1977,

proboszcz Katedry Poznańskiej
w latach 1977–1986,

proboszcz parafii w Chodzieży
w latach 1986–1997,

odznaczony godnością
Lidera Pracy Organicznej
przez Towarzystwo im. Hipolita Cegielskiego
w Poznaniu.

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona
5 sierpnia 2026 r. o godz. 11

w Bazylice Archikatedralnej w Poznaniu.
Pogrzeb na cmentarzu komunalnym na Miłostowie
(od strony ul. Gnieźnieńskiej) o godz. 13.30.

Z prośbą o modlitwę

Kapituła Metropolitalna w Poznaniu

AUTOPROMOCJA

gloswielkopolski.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są:

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Poznań, ul. Grunwaldzka 19,
czynne **pn. - pt. 8.00 - 16.00**
tel. **61 866 66 81, 502 499 742**
- drogą mailową: **nekrologi@glos.com**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracujących z „Głosem Wielkopolskim”



www.nekrologi.net

Zielone: Jedź! Czerwone: Stój! Krótka historia sygnalizacji ulicznej

Bez tego wynalazku ruch uliczny byłby chaosem. Po raz pierwszy sygnalizację elektryczną zastosowano w Cleveland w Ohio. 5 sierpnia 1914 r. na skrzyżowaniu Euclid Avenue i East 105th Street pojawiło się urządzenie regulujące ruch

Mariusz Grabowski

Autorem sygnalizacji był James Hoge, który nowatorsko zastosował dwa kolory – czerwony i zielony, jak również sygnał dźwiękowy informujący o zmianie koloru światła. Trzeci kolor, bursztynowy i sygnalizujący zmianę, został wprowadzony kilka lat później.

Londyńskie światła

Hoge wynalazł urządzenie, które z powodzeniem stosowane jest do dziś. Ale i wcześniej były próby regulowania ruchu ulicznego, choć bez użycia elektryczności. Historycy techniki podają, że 9 grudnia 1868 r., przed budynkiem brytyjskiego parlamentu w Westminsterze zainstalowano pierwszą na świecie gazową sygnalizację świetlną. Skonstruował ją inżynier kolejnictwa John P. Knight.

Sygnalizacja pracowała w trybie dziennym i nocnym. W dzień nadawała sygnały za pomocą ramion „stop” i „go”, w nocy nadawała zaś sygnały świetlne: czerwony i zielony. Sygnały zmieniał jednak policjant siedzący w latarni.

Dla jednego z nich skończyło się to niefortunnie. 2 stycznia 1869 r. semafor sygnalizacji eksplodował z powodu nieszczelności, a policjant został ranny.

„Keep right”

W Stanach Zjednoczonych, kraju motoryzacji i elektryczności, rozwiązanie z Londynu nie mogło się sprawdzić. Oblicza się, że w chwili gdy Hoge pracował nad swoim wynalazkiem w USA na 1000 mieszkańców przypadało już 96 aut (konkretnie 96,68). Wraz z rozwojem motoryzacji szybko powstawały kolejne drogi, ulice i skrzyżowania. Istniał zatem realny problem radzenia sobie z zalewem aut i ich liczbą i prędkością.

Dzielać ulice z pieszymi i jeżdżąc nieprzewidywalnie, kierowcy powodowali bowiem alarmującą liczbę ofiar śmiertelnych i wypadków. Zaczęto zatem wprowadzać kodeksy, w tym najpopularniejszy Williama Phelps’a Eno, który już



Cleveland. Pierwsza sygnalizacja świetlna na świecie

w 1903 r. zastosował pierwszą zasadę uspokojenia ruchu, rondo, wyspy na środku skrzyżowań, a dla kierowców skracających wlewo na skrzyżowaniu wymóg skrętu pod ostrym kątem prostym. Przyniosło to pierwszy spadek liczby wypadków w ruchu drogowym.

Hoge z patentem

System Hoge’a składał się z czterech par czerwonych i zielonych świateł, które służyły jako wskaźniki „stop” – „go”, z których każdy był zamontowany na słupku narożnym. Konstrukcja była prosta: operator w kabinie przestawiał przełącznik, aby zapalić czerwone lub zielone światło na przewodach zawieszonych nad każdą stroną skrzyżowania.

Jak napisał dyrektor bezpieczeństwa publicznego w Cleveland, Alfred A. Benesch w 1915 r.: „To wyprowadza funkcjonariusza ruchu drogowego ze środka ulicy i umieszcza go na rogu chodnika i na wysokości, z której widzi nad głowami tłum”. System pozwalał na ręczne przełączenie w tryb awaryjny na wypadek przejazdu wozu strażackiego. Operator zapalał czerwone dla wszystkich wlotów, oczyszczał w ten sposób skrzyżowanie dając wolną drogę dla straży pożarnej.

W 1918 r. James Hoge otrzymał patent USA nr 1.251.666 za „miejski system sterowania ruchem drogowym”.

Trzy kolory

Jak dodaje Adam Sobieraj, specjalista od historii ruchu drogowego, sześć lat później wynalazek Hoge’a został udoskonalony – w Detroit powstała pierwsza „czterokierunkowa” sygnalizacja autorstwa policjanta Williama Potts’a, który z doświadczenia znał realia pracy na ulicy. W 1922 r. kolejny wynalazca – Garrett Morgan dodał do instalacji trzecie światło koloru bursztynowego, tego samego koloru, co na kolei.

Stworzył tym samym w pełni automatyczną sygnalizację świetlną, którą z czasem zaczęły kontrolować automatyczne zegary.

Jego wynalazek miał nie tylko walor praktyczny, ale dał władzom miast olbrzymie oszczędności. Instalacja z Cleveland kosztowała miasto 1,5 tys. dolarów. Ale korzystanie z automatycznego zegara przyniosło rewolucję na skrzyżowaniach – zniknęli z nich policjanci. Miasta mogły przesunąć ich do innych obowiązków. Np. Nowy Jork w samym tylko 1923 r. zaoszczędził na tym 12 tys. 500 dolarów.

Garrettowi Augustusowi Morganowi (1877–1963), faktycznemu twórcy znanego wszystkim do dziś sygnalizatora ulicznego, warto poświęcić kilka dodatkowych słów. Sygnalizator jego pomysłu składał się ze słupka w kształcie litery T, z ramionami jak w semaforze w trzech kolorach. Uzyskał stosowny patent i zarobił majątek: firma General Electric, odkupiła od niego wynalazek za imponujące 40 tys. dolarów.

Elektronika i komputery

Wróćmy do motoryzacji. 1928 r. ilość aut w USA sięgnęła 24 mln. W tym samym roku

w Baltimore zaprojektowano i wdrożono sygnalizację świetlną, która „reagowała” na ruch uliczny. Kierownicy jako informowali światła o tym, że znajdują się przed nimi i czekają na możliwość przejazdu, dźwiękiem klaksonu samochodowego.

Pięć lat później pomyślano również o pieszych i również dla nich zainstalowano specjalne przyciski, które miały wpływ na tempo zmiany świateł. Kiedy w drugiej poł. XX w. pojawiły się pierwsze komputery, w Toronto wprowadzono pionierską sygnalizację sterowaną komputerowo. Późniejszy rozwój świateł szedł w parze z rozwojem elektroniki i tworzone coraz większe siatki sygnalizacji współdziałających ze sobą.

Ampelmännchen

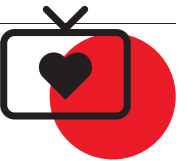
Pierwsza sygnalizacja sterowana zegarem, czyli systemu Morgana, pojawiła się w Europie w Berlinie, na Placu Poczdamskim w grudniu 1924 r. Zainstalowana była na 8,5-metrowej tzw. wieży sterującej, zaprojektowanej przez architekta Jeana Krämera. W jej wnętrzu znajdowało się stanowisko dla policjanta, który ręcznie zmieniał sygnały świetlne widoczne z pięciu stron skrzyżowania.

Ale Niemcy mają inny też oryginalny wkład w historię sygnalizacji ulicznych. To tzw. Ampelmännchen („człowieczek ze świateł”), czyli antropomorficzna postać przedstawiona na sygnalizacji świetlnej dla pieszych. Zaprojektowana została w 1961 r. przez projektanta i psychologa transportu Karla Peglaura.

A w Polsce?

Nad Wisłą historia świateł drogowych ma swój początek już w roku 1926. Wówczas to właśnie na rogu Alei Jerozolimskich i Marszałkowskiej w Warszawie stanęło pierwsze urządzenie automatycznie kierujące ruchem. Do tej pory ruch na skrzyżowaniu regulował policjant stojący na środku jezdni lub w specjalnej budce. Światła miały tylko dwie barwy, trzecia została wprowadzona w 1934 r.

SERIALOWO



G. 22:00

Ekstradycja

Stopklatka

Głównym bohaterem jest Olgierd Halski, nadkomisarz policji (Marek Kondrat), który tropi handlarzy narkotyków, rosyjską mafię i usiłuje walczyć z korupcją wśród polskich urzędników państwowych. Olgierd jest policjantem bardzo skutecznym, jednak jego życie prywatne usłane jest problemami – jest rozwiedzionym alkoholikiem, a jego córka Basia (Aleksandra Rosińska) wychowywana jest przez jego siostrę – bizneswoman Sabinę Borkowską (Małgorzata Pieczyńska). Jedynymi osobami, którym ufa są jego przyjaciel i przełożony – podinspektor Stefan Sawka (Witold Dębicki) oraz szef Urzędu Ochrony Państwa Jerzy (Krzysztof Kolberger), kolega Olgierda z lat młodości występujący z nim podczas zawodów szermierczych. Produkcja przedstawia całokształt problemów bezpieczeństwa państwa w latach 90. w ramach nowo ustanowionej III Rzeczypospolitej Polskiej.



G. 9:00

Niewiarygodne przygody
Marka Piegusa

TVP Kultura

Serial przygodowy dla dzieci będący adaptacją popularnej powieści Edmunda Niziurskiego. Tytułowy Marek Piegus to chłopak o wybujałej fantazji, ale także trochę nicpoń, ale też trochę bohater. Przez przypadek zostaje wpłątany w historię awanturniczo-kryminalną.

W pierwszym odcinku niesamowite przygody i niewiarygodne okoliczności sprawiły, że Marek Piegus nie odrobił lekcji i uciekł z domu..



G. 14:10

HRABINA COSEL

TVP Kultura

Jest rok 1706. Trwa Wojna Północna. Król szwedzki Karol XII rozbija wojska Augusta II Wettina zwanego Mocnym. Sejm ogłasza detronizację Augusta i na króla Polski wybiera Stanisława Leszczyńskiego. Wiadomość tę przywozi do Drezna młody polski szlachcic Zaklika. August pozornie nie przejmie się tym. Szuka zapomnienia w zabawach i ucztach. Pojawienie się na dworze pięknej hrabiny Hoym wnosi do jego życia ożywienie. Wkrótce August zakochuje się w niej. Co ciekawe, Jerzy Antczak początkowo zamierzał wystawić fragmenty „Hrabiny Cosel” Józefa Ignacego Kraszewskiego w Teatrze Popularnym, którym kierował w Łodzi. Projekt ten upadł, a po kilku latach – niezależnie zresztą od Antczaka – adaptację powieści podjął Zdzisław Skowroński. W końcu obaj rozpoczęli wspólną pracę nad trzyodcinkowym serialem. Większość scen zrealizowano na zamku w Książu koło Wałbrzycha. Do „Hrabiny Cosel” uszyto ponad 100 kostiumów – od płaszcza koronacyjnego po kostiumy na maskaradę.



G. 22:55

Matlock

TVP 2

Emerytowana prawniczka Madeline „Matty” Matlock obejmuje stanowisko asystentki w nowojorskiej kancelarii prawnej Jacobson Moore, powołując się na trudności finansowe z tytułu długów hazardowych zmarłego męża. Nieznana nikomu Matty to tak naprawdę Madeline Kingston, bogata emerytka mieszkająca z mężem i wnukiem, zdeterminowana, by pomścić śmierć córki, która nastąpiła w wyniku ukrycia przez kogoś z Jacobson Moore dokumentów, które mogłyby pomóc w wycofaniu opioidów z rynku. Pierwsza sprawa dotyczy Raymonda Harrisa, który ubiega się o odszkodowanie za niesłuszne skazanie i uwięzienie. Matty odnajduje byłą prostytutkę, która złożyła doniesienie na policję, a które nie zostało dołączone do dowodów. To pozwala Raymondowi uzyskać ugodę w wysokości 20 milionów dolarów.

G. 14:05

Splątane losy

TVP 1

Münevver stara się zbliżyć Mine do siebie. Oddaje jej dawny pokój Pakize i prosi, by zwracała się do niej „babciu”. Halil godzi się z Ayfer. Burak i Serhat odkrywają, że za plotkami o Yasemin stoi Cem. Do Münevver przychodzą sąsiadki, by pogratulować jej odnalezienia wnuczki i wy badać sytuację.

G. 17:20

Panna młoda

TVP 2

Cihan mówi Enginowi, że Hancer jest w ciąży. Kłopot w tym, że utrzymuje, że nie jest to jego dziecko. W międzyczasie świeżo upieczona „mama” Beyza nie radzi sobie z niemowlakiem. Hancer ponownie zwierza się Melihowi. W nocy Yonca wchodzi do rezydencji i bierze na ręce syna. Cemil wypada z domu, nie mówiąc Deryi, co chce zrobić.

KRZYŻÓWKA NR 117

- Poziomo:**
- 1) rozwiązał zagadkę Sfinksa i został królem Teb,
 - 6) dawny pojazd konny z nadwoziem drabinkowym,
 - 11) amerykański stan graniczący z Meksykiem,
 - 12) Łaciate w kartonie,
 - 13) największy ssak lądowy w Europie,
 - 14) duże pióra ptasich skrzydeł,
 - 15) nieduże skupienie ludzkich siedzib,
 - 17) osesek ssaka z bródką,
 - 18) „... z Wall Street”, film z rolą Leonardo DiCaprio,
 - 19) miasto wojewódzkie z Manufakturą,
 - 20) chwilowa zachcianka, chimera,
 - 23) droga o twardej nawierzchni,
 - 25) płatki zbożowe z bakaliarni,
 - 26) słynna plaża w Rio de Janeiro,
 - 27) czterokołowy pojazd konny na resorach,
 - 28) masa do wyrobu sztukaterii,
 - 31) dziurkowane naczynie kuchenne,
 - 34) góry w Turcji ze szczytem Demirkazık,
 - 36) zarost Koziołka Matołka,
 - 37) złoty lub zapobiegawczy,
 - 38) elektryczny – mierzony w omach,
 - 39) barwna część oka,
 - 40) biblijny syn Adama i Ewy.

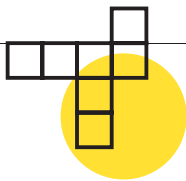
- Pionowo:**
- 2) Jan, polski historyk i kronikarz,
 - 3) staropolskie słowo honoru,
 - 4) Myszka z kreskówki Disneya,
 - 5) druk reklamowy z Itaki,
 - 6) Maria, metresa cesarza Napoleona Bonaparte,
 - 7) sztuczny w Kosmosie,
 - 8) dawna ludność wiejska, pospólstwo,
 - 9) drapieżny kot z Ameryki; puma,
 - 10) brak zgodności, dysonans,
 - 16) ciasto pieczone na rożnie,
 - 21) duchowny prawosławny,
 - 22) tłuszcz dodawany do potraw,
 - 23) ostre zakończenie buta,
 - 24) zamknięta linia okalająca płaszczyznę lub bryłę,
 - 29) czterostrunowa gitara hawajska,
 - 30) przyrząd do pomiaru kątów,
 - 32) rzadki, kowalny metal,
 - 33) chorwacki port nad Morzem Adriatyckim,
 - 34) samoprzylepna lub filmowa,
 - 35) zbyt szybko przemija.

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

typ za-glowca	komedia Gogola	część twarzy element „komórki”	wodny na bank-nocie	siedlisko myśli patetyczny utwór poetycki	André, pisarz z Francji	groźny u kobry	szpalta gazety lubi mędrkować	sztuczny kamień
zbro-jownia, cekhauz				kłopot, tarapaty				
			choroba zakaźna			imię Moore, aktorki		
ssak futerkowy składnik protonu			atrybut kelnera	ryba z wąsami step w Afryce		miara kąta w żeglars-twie	Loïlo-brigida, aktorka	
pieśń śpiewa-na na za-glowcu	potrzask na ptaki	mniszka buddyj-ska	romski obóz			poroże jelenia		
Watts lub Osaka				powyżej kolana		uchyle-nie się przed ciosem		
			drzewo iglaste	siostra Anty-gony				
wypadek na auto-stradzie				orzeł przedni		zakon-nik, mnich		

Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: RENOWATOR



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Ludzie będą pozytywnie re-agować na zgłaszane przez Ciebie pomysły. Niektóre szybko będą zrealizowane.

Ryby (19.02 - 20.03)
Twoje słowa zainspirują inne osoby do zmiany nie-których przyzwyczajęń. Dobrze na tym wyjdą.

Baran (21.03 - 19.04)
Nie unikniesz konieczno-ści podjęcia się zadania, które niezbyt lubisz wykonywać.

Byk (20.04 - 20.05)
Nie daj się dzisiaj ponosić emocjom. Uleganie im może zakończyć się karczemną awanturą...

Bliznięta (21.05 - 21.06)
Sporo będzie się wokół Ciebie działo. Nie wszystkie wydarzenia przypadną Ci do gustu.

Rak (22.06 - 22.07)
Przypadkowe spotkanie sprawi, że odżyją dawne emocje. A może to znak, byś zmienił coś w życiu?

Lew (23.07 - 22.08)
Horoskop dzienny na ponie-działek mówi, że uleganie naciskom innych osób może mieć fatalne skutki.

Panna (23.08 - 22.09)
Ktoś będzie krytykował Twoje dzisiejsze poczynania. Zrobi to bez żadnego powodu – ze zwykłej złośliwości.

Waga (23.09 - 22.10)
Wszystko będzie dzisiaj układać się po Twojej myśli. Wieczorem postanowisz to jakoś uczcić.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Ludziom z bliskiego otocze-nia nie spodoba się dzisiaj Twój upór. Horoskop radzi nieco spuścić z tonu.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Horoskop na dziś mówi, że Twoja pomoc będzie dla niektórych ostatnią deską ratunku.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Bardzo chętnie zaangażu-jesz się w przedsięwzięcia realizowane przez inne osoby. Z dobrym skutkiem.